Nr 210. Kraków, Niedziela 15 Września 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Drugi dzień Kongresu.

Wiedeń, 13 września.

(Polacy w procesyi. — Przyjęcie u Dworu. — Imię Polski na Kongresie — Marco d'Aviano. — Następca tronu a Kongres. — Habsburgowie a Eucharystya. — Koncylium trydenckie a dekrety Piusa X — Hołd Ojcu św. — Dzisiejsze posiedzenie w Rotundzie)

Dopiero teraz, na miejscu w Wiedniu, poznaje się całą perfidyę tych „polskich“ a właściwie żydowskich dzienników, które donosiły o rzekomej niechęci Komitetu kongresowego wobec Polaków. Jeszcze raz i to z całą stanowczością zaznaczyć trzeba, że pisma te świadomie, bez poznania sprawy, dopuściły się zwyczajnego oszczerstwa. Nietylko bowiem, że Komitet centralny nie sprzeciwiał się utworzeniu w procesyi „grupy polskiej“, ale co więcej — jak się z autentycznego źródła dowiaduję — planował wyjątkowe, zaszczytne odznaczenie Polaków w procesyi. Ze względu bowiem na to, że procesya eucharystyczna posuwać się będzie po ulicach Wiednia w 229-tą rocznicę odsieczy miasta przez rycerstwo polskie, Komitet chciał Polaków w procesyi postawić na naczelnem miejscu, przed wszystkiemi państwami i narodami! Miał to być hołd złożony pamięci Sobieskiego, hołd wdzięczności dla polskiego narodu!

Zamiar Komitetu nie został zrealizowany, ponieważ polskich uczestników Kongresu zgłosiło się stosunkowo za mało. Wprawdzie w ostatniej chwili zjazd Polaków okazał się nadspodziewanie licznym, atoli porządek procesyi został już przedtem ułożony i ogłoszony. Dzięki więc naszej niedbałości i dzięki oszczerstwom żydowskiej prasy („Naprzód“, „Kuryer codz.“, „Kuryer lwowski“ i t. d.), która ze względów „narodowych“(!) agitowała przeciw Kongresowi, straciliśmy sposobność przypomnienia narodom świata jednej z największych naszych dla chrześcijaństwa, kultury i ludzkości zasług! .. Polacy nie pójdą w niedzielę na czele narodów...

* * *

Nietylko Komitet, który oddał Polakom najlepsze kwatery, ale i Dwór zachowuje się wobec Polaków z uprzedzającą uprzejmością. Gdy przewodniczący komitetu polskiego Paweł Książę Sapieha udał się do ochmistrza Dworu Ks. Montenuovo w sprawie rzekomego zlekceważenia Polaków przy rozdawaniu zaproszeń na dworskie przyjęcie u Dworu (w sobotę), książę Montenuovo wziął listę polskich gości i prosił Ks. Sapiehę, by mu sam spisał osoby, które zaproszone być powinny...

* * *

Z dumą podniósł Książę Sapieha w swej pięknej mowie, (patrz wczorajszy „Głos Narodu“), że imię Polski nie schodzi z mów kongresowych. Legat papieski trzykrotnie mówił wśród oklasków o Polsce, o wielkim czynie Sobieskiego, wspomniał także minister Hussarek i belgijski działacz katolicki Brifant (nie Helleputte, jak doniesiono) na pierwszem zgromadzeniu w Rotundzie.

Wczoraj znowu na drugiem zgromadzeniu plenarnem imię Polski miał na ustach radca namiestnictwa Dr Bugatto z Gradyski, poseł parlamentarny i przywódca katolików włoskich. Temat jego mowy tworzyła właściwie piękna postać skromnego Kapucyna, Marca d'Aviano. Marek — właściwe jego nazwisko było Carlo de Cristofori — urodzony w Istryi, w miasteczku Aviano, w r. 1631, odegrał wielką rolę historyczną jako legat papieża Innocentego XI. i cesarza Leopolda I. do monarchów chrześcijańskich w czasie, gdy pod Wiedniem stała armia Kary Mustafy. Znakomity mowca, on to zapalał do wojny i obiecywał zwycięstwo, on towarzyszył wojsku Sobieskiego pod Wiedeń.

W kaplicy na Kahlenbergu w wigilię bitwy odprawił Mszę św., której ministrował Sobieski, udzielił polskiemu bohaterowi Komunii św. ruszającej do szturmu armii błogosławieństwa apostolskiego. W 229-tą rocznicę tego dnia kardynał-legat van Rossum udzieli w tej samej kaplicy na Kahlenbergu polskim uczestnikom Kongresu apostolskiego błogosławieństwa.. Po latach 229! Wielki moment dziejowy całą swą doniosłością epokową przedstawi się naszej wyobraźni... Te chwile, ten rok 1683!...

Mowy p. Bagatto słuchał i podziękował za nią wśród kilkunastu członków Domu cesarskiego także następca tronu arcyksiąże Franc. Ferdynand. Natychmiast po zakończeniu manewrów przyjechał on do Wiednia, gdzie przyjął na osobnej audyencyi kardynała-legata, a wczoraj rano wraz z cesarzem i z całą rodziną cesarską przyjął Komunię św. po wysłuchaniu Mszy św. w kaplicy pałacowej. Ten świetny przykład i ten udział Habsburgów w Kongresie Eucharystycznym wywołał na wczorajszem zebraniu w Rotundzie nieopisane owacye dla cesarza i następcy tronu. Gdy arcyksiąże pojawił się z żoną w Rotundzie jako przedstawiciel Monarchy, odezwały się frenetyczne oklaski. Wybuchły one powtórnie huraganem, w który wmieszały się dźwięki hymnu ludowego, gdy Jezuita ks. Andlau zakończył swą mowę na temat: „Św. Eucharystya a Habsburgowie“. Ks. Andlau przedstawił w swych wywodach cześć Habsburgów dla św. Eucharystyi od Rudolfa I (który księdzu spieszącemu z wijatykiem ofiarował konia i uznał się niegodnym używania go potem, ponieważ koń ten niósł Zbawiciela) aż do obecnego Monarchy, który od roku 1852 corocznie bierze udział w procesyi Bożego Ciała, a w najbliższą niedzielę pójdzie za Monstrancyą na czele ludów... Ks. Andlau miał kogo wyliczać, bo Habsburgowie odznaczali się gorącą czcią Eucharystyi. I tak n. p. Karol V. w którego państwie „słońce nie zachodziło“, powiedział raz do szambelana przerywającego mu adoracyę Najśw. Sakramentu przypomnieniem, że godzina audyencyi nadeszła, te słynne słowa: „Teraz ja jestem na audyencyi u mojego władcy“. Zwycięstwa pod Pawią nakazał ten cesarz uczcić wielką procesyą ze *Sanctissimum.* Do czcicieli Eucharystyi należeli dalej: Rudolf IV. Fryderyk III. Ferdynand II. i III. Leopold I. Karol VI. Marya Teresa, szereg wybitnych arcyksiążąt i arcyksiężniczek. Podczas ślubu Maryi Teresy na ołtarzu pod Monstrancyą widniał napis *Eucharistia — Austriae vita.* Czcicielami Eucharystyi byli wodzowie: Juan d'Austria, Eugeniusz Sabaudzki, Tilly, Karol Lotaryński. Przed bitwami przyjmowali Komunię św.: arcyks. Karol zwycięzca z pod Aspern, Andrzej Hofer zwycięzca na górze Isel, arcyks. Albrecht zwycięzca z pod Custozzy, Radecki, z Polaków król Sobieski. *Eucharistia — Austriae victoria!*

Wspomniawszy o wczorajszej Komunii św. cesarza zakończył ks. Andlau swą mowę słowami pod adresem Monarchy: „Nic Ci tak nie opromieni wieczoru życia, jak spokojne promienie słońca Eucharystycznego, gdy w dniu wielkiego hołdu przed Sakramentem na progu Twego Zamku (tj. podczas Mszy św. w niedzielę w bramie Burgu) padnie błogosławieństwo na Twoją ojcowską głowę“...

Następca tronu słuchał wzruszony ze łzami w oczach mowy ks. Andlau i podziękował mu gorąco. Całe zgromadzenie z legatem na czele po tej mowie powstało na znak hołdu dla Dynastyi.

Ponadto wygłosił jeszcze wczoraj referat dr Donders „o ziemskim i niebieskim chlebie robotnika“ a mons. R[illegible] z Milwaukee mówił o soborze trydenckim. Papież Pius X wydając swój dekret o codziennej komunii św. (2) grudnia 1905) zaczął go słowami „sacra tridentina synodus“ i powołał się na następującą uchwałę tego soboru: „Święta Rada Kościoła życzyła sobie, by we wszystkich Mszach św. obecni wierni nietylko w duchowny sposób (spirituali afectu) ale także przez sakramentalne przyjmowanie otrzymywali Komunię św.“ (ut sacramentali Eucharistiae perceptione communicarent). Również dekret Piusa X. „*Quam singulari*“ z 1910 r. o Komunii św. dzieci opiera się o uchwały trydenckiego soboru, który w ten sposób ma dla ruchu eucharystycznego wybitne znaczenie.

Kongres wysłał wczoraj do Ojca świętego telegram tej treści, że „dziesięciu kardynałów, około 150 biskupów i niezliczony tłum kapłanów i świeckich“ składa hołd Stolicy św. i obiecuje jej dziecięce posłuszeństwo. Depeszę podpisał kardynał legat. Cyfra 150 biskupów odpowiada prawdzie. Dodać jednak trzeba, że do Kongresu przysłało jeszcze 350 biskupów pisma z nim się solidaryzujące. Nadto przystąpili do Kongresu pisemnie kardynałowie: Merry de Val, Vives y Tuto, Vannutelli, Casetta i inni. Tak więc cały świat katolicki bierze udział w tej jedynej w swoim rodzaju manifestacyi religijnej. Z dworu bawarskiego i saskiego są obecni przedstawiciele, z Wiednia prawie wszyscy bawiący w stolicy arcyksiążęta i arcyksiężne.

* * *

Kończąc sprawozdanie z wczorajszego zebrania dodaję jeszcze, że obecnie w Wenecyi i w Rzymie toczy się proces beatyfikacyjny Marka d'Aviano. Miasto Wiedeń, w którem świątobliwy zakonnik zmarł (w roku 1699) i jest pochowany, popiera gorliwie starania o beatyfikacyę.

* * *

Mimo deszczu, który leje przez dzień cały strumieniami, również dzisiejsze zebrania cieszą się ogromną frekwencyą. Do południa odbyły się pontyfikalne msze św. kardynała Amette (Paryż) w katedrze św. Stefana i arcybiskupa Mihaly'ego (Siedmiogród) w kościele am Hof. Popołudniu obradowało kilkanaście sekcyj. W jednej omawiano dążenia ku zjednoczeniu Kościołów, w innej dwaj biskupi misyjni: Murphy z Chin i Geyer z Khartum (Centralna Afryka) poruszali kwestyę rozszerzania wiary.

Popołudniu na trzeciem ogólnem zebraniu Kongresu wygłoszono mowy o św. Alfonsie i Klemensie Hofbauer, o Eucharystyi i zakonnem życiu, tudzież o pracy duszpasterskiej. Wielkie wrażenie wywarł Alfred hr. Resseguier, który mówił o pokoju narodów wobec tabernakulum. Mimo ulewnego deszczu, który Prater zamienił w morze błota, zastałem Rotundę przepełnioną. — Przewodniczy stale biskup Heylen z Namur, obok legata siedzi 6 kardynałów; w pierwszych fotelach kilkudziesięciu biskupów i arcyksiążęta.

Wczoraj i dzisiaj rano we wszystkich kościołach tłumy przystępują do Komunii św. W kościele św. Michała i w kościele polskim na Rennweg dzisiaj popołudniu kilkudziesięciu kapłanów (na mocy specyalnej dyspensy — bez komży) słucha spowiedzi. Również XX. biskupi zasiedli w konfesyonałach. *J. M.*

Sekcya polska na Kongresie.

Wiedeń, 13 września.

Wczorajszy dzień zakończył się dla Polaków wspaniałem kazaniem X. biskupa Pelczara. Dzisiaj w kościele św. Michała na drugiem posiedzeniu polskiej sekcyi mówił o ofierze mszy św. X arcybiskup Bilczewski. Następnie p. Łaszczyński wygłosił zajmujący referat na temat „Eucharystya a młodzież akademicka“, a X. Michał Jeż mówił o podniesieniu kultu Eucharystyi wśród młodzieży szkolnej. Dzisiejszy stan moralny i religijny młodzieży przedstawił w niezwykle pięknym referacie dyr. Krotoski z Nowego Targu.

Dzisiaj przedpołudniem przedstawili się Polacy kardynałowi-legatowi Rossum. Zjawili się na audyencyi: prezydyum sekcyi polskiej, biskupi i wybitni działacze, w liczbie około 100 osób. Przedstawili ich legatowi szambelani papiescy pp. Karski i Lubecki.

* * *

Z wczorajszych wywodów X. prałata Kłosa (patrz wczor. „Gł. Nar.) podaję tu kilka jeszcze myśli.

Kiedy Pan — mówił X. Kłos — posyła Anioła swego, aby rodzajowi ludzkiemu zwiastował tajemnicę wcielenia, posyła go nie do bogatego Jeruzalem, dumnego ze swej świątyni i starożytnej chwały, nie do Rzymu, władcy świata, nie do mądrych Aten, nie do pysznego Babilonu, nie na dwór Augusta, Heroda. Nie. Posłan jest do Galilei, o której mówił Izajasz, że „lud jej siedzący w ciemnościach ujrzy światło wielkie“.

A gdy w wieczerniku ustanawia Chrystus Eucharystyę, wtedy do tego stołu, który będzie i stołem biesiadnym i ofiarnym, sprowadza Pan nie potężnego cesarza rzymskiego, ani jego namiestnika Piłata, ani mądrych Sokratesów, ani bogatych Kresusów, lecz zastępców ludu roboczego, ubogich rybaków.

Tu leży powód tej sympatyi między Zbawicielem a ludem. I dziś Chrystus w Eucharystyi żyje w największem poniżeniu i wyniszczeniu, w ubóstwie, wydany na łaskę ludzi. Wiedzą o tem nędzarze, jak i wiedzą o tem, że przez całe życie, jak i oni, cierpiał głód, był ubogi, [illegible] na krzyżu, a zatem [illegible] tego tysiące z tych, którzy przeto [illegible] ciśnieni i potrzebują ochłody, znajdują ukojenie i wesele wśród utrapień w bliskości ołtarza. Tam jest „mąż boleści, który zna ich niemoc“.

Eucharystya uczy lud wartości ofiary w życiu. A cóżby się stało ze społeczeństwem, któreby straciło zrozumienie dla ducha ofiary. Czyż może być tam mowa o cnotach, z ofiary zrodzonych, jak zmysł rodziny, miłość ojczyzny, poświęcenie dla bliźnich, cierpienie dla idei! Bankructwo społeczności ludzkiej staje się nieuchronnem z chwilą, gdy mu się zabiera ołtarz i ofiarę. Paulsen mówi, że „tajemnica siły katolicyzmu leży w tem, że zawsze znaleźli się ludzie umiejący oddawać życie w ofierze. Chrześcijaństwo utrzymuje się przez takich, „którzy dla niego gotowi są służyć, cierpieć i umrzeć“.

Na Kongresie Eucharystycznym w Bruk-

---

41 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Z początku przyglądał się napisom, usiłował zapamiętać nazwiska mistrzów, chcąc zdobyć sobie jakiś dorobek turystyczny. Wkrótce jednak wyrzekł się tej bezpłodnej ambicyi, czuł, że nie pozostanie mu nic lepszego, jak poddać się ogólnemu wrażeniu i wchłonąć w siebie nawpółświadomie odczucie uwięzionego w tym religijnym przybytku, ducha narodu. Oparty o filar przesuwał wzrokiem po starych malowidłach, umieszczonych w wyniosłych ołtarzach. Te sceny z życia świętych, Chrystusa i Maryi, malowane przez różnych mistrzów, nosiły przeważnie na sobie, charakter groźny, ponury, lub tragicznie bolesny. Cierpienie było tu powracającym nieustanie tematem, traktowane w stylu szlachetno-patetycznym, lub mistyczno-zaświatowym.

Przyszło mu na myśl, że naród rozmiłowany do tego stopnia w motywie cierpienia, mógł wiele przenieść i na wiele się ważyć. Promienie słońca, mającego się już nisko ku zachodowi, uwypuklały i obdarzały życiem, nawet szaro-zielone o nieprawdopodobnie wydłużonych członkach postacie, malowane przez El Greca.

Pogrążonego w kontemplacyi dotknęła nagle czyjaś ręka i głos jakiś zagadnął go po polsku.

— Szanowny panie poruczniku, proszę na chwilę, mam kilka słów — odwrócił się i ujrzał przy sobie drobnego chuderlawego człowieczka, odzianego od stóp do głów po hiszpańsku. Poznał w nim odrazu poczciwego Szulca Kurlandczyka, niegdyś powstańca kościuszkowskiego, którego losy zawiodły aż do Madrytu, gdzie się już wybornie zaklimatyzował. Był on prawą ręką polskiej intendentury, służył rodakom za tłomacza, pomagał i pośredniczył.

— Uklęknij pan, na miłość Boską — szepnął Zabielskiemu. — Okaż dewocyę, bo się już ludzie kupią i gotowi wziąść was za francuskiego niedowiarka.

Zabielski zrozumiał w lot o co chodzi. Słyszał już wiele od kolegów, jak bardzo wrażliwi są Hiszpanie na zewnętrzne odznaki pobożności.

Zapatrzony w piękności świętych nie zauważył, że od chwili już wierni zebrani na wieczorne nabożeństwo powtarzali za księdzem słowa litanii i godzinek. Przeniosło go to tak bardzo, w dalekie mazowieckie równiny i w dalekie dzieciństwo, że opadł bezwiednie na kolana i zakrył twarz rękami.

Słuchał z początku zmieszanego szmeru głosów, nie rozróżniając słów; zwolna i treść ich zaczęła wpadać do jego świadomości. Prośby to były namiętne, gorące suplikacye do Pana Zastępów by raczył osłonić kraj i upokrzyć wroga, który jest zarazem nieprzyjacielem Jego Kościoła.

Nie przeczuwał wówczas Zabielski, słuchając tych modłów, jak dalece miały być wysłuchane. Musiała go przecież uderzyć sprzeczność ich z tymi, jakie odmawiano teraz w kraju jego, nie mniej z pewnością, gorącem przekonaniem. Modlitwa ta powtarzana we wszystkich kościołach polskich ze zgodą pasterzy, brzmiała jak następuje. „Boże wielki! który utworzyłeś Napoleona z ducha męstwa, mądrości i dobroci przeznaczając go, aby jedną ręką gromił nieprzyjaciół naszego narodu, a drugą podniósł nas i prowadził do szczęśliwszej przyszłości, przyjm gorące modły nasze za pomazańcem Twoim, wielkim Napoleonem, cesarzem i królem. Przedłużaj mu dni życia, każdy z nich nową znacz chwałą. Nie odmawiaj mu ani szczęścia domowego, ani pomyślności w przedsięwzięciach, nagrodź mu hojną ręką Twoją, dobrodziejstwa Ojczyźnie naszej wyświadczone, pobłogosław ustanowionemu przez niego rządowi“. Modlitwa ta, której dalszy ciąg obejmował podniosłe błagania, o wewnętrzne odrodzenie narodu polskiego i zagładzenie pamięci dawnych jego win, była nie tylko odmawianą w kościołach, ale powtarzano ją też codziennie, w każdym prawie domu polskim. Zabielski wiedział, że po dniu wypełnionym trudem modlitwę tę odmawiała co wieczór na głos matka jego, zgromadziwszy dokoła siebie domowników i dzieci, że krążyła ona w odpisach po całym kraju, że była szczerym wyrazem uczuć wdzięczności, radości i nadziei pokładanych w genialnym zdobywcy świata.

Zrobiło mu się naraz duszno w tym hiszpańskim kościele. Znikł cichy, kojący nastrój, trochę smętny lecz spokojny i wzniesiony ponad codzienną przypadkowość życia. Pogląd na świat, jaki ożywiał go przed chwilą. Zapragnął wyjść z tąd, ale przedtem przypomniawszy sobie przestrogi Szulca ukląkł, a pochyliwszy głowę, przeżegnał się zamaszyście, po polsku, gestem, który nie mógł pozostawić żadnych wątpliwości, co do szczerości pobożnych jego uczuć. Podniósł się i szedł ku wyjściu. Ciemno już było pod wysokiem sklepieniem Kościoła słabo oświetlonego kilku świecami, płonącemi na ołtarzach.

Mimo to oczy młodego oficera przywykłe do ciemności, rozróżniały dokładnie namiętne i ponure twarze, patrzące z nienawiścią na jego mundur cudzoziemca. — Patrzał po drodze na klęczących rozmodlonych w bezmownej ekstazie; zmuszony był przestępować przez nieruchome rozkrzyżowane postacie, przypadłe twarzą do zimnych głazów kamiennej posadzki, w żałośnej skrusze i cichem błaganiu, widział dochodząc do drzwi, oblężone konfesyonały. Rozumiał, że lud ten wypełniający świątynię i trwający na modlitwie, bez względu na spóźnioną godzinę, nie spełniał tu codziennych tylko aktów pobożności. Lud ten sposobił się do czegoś, gotował się do czynów trudnych, ofiarnych, nieodwołalnych a przed porwaniem się do nich powierzał się cały wyższej zaświatowej sile, oddawał losy swe w ręce wszechmocnej i wszechwiedzącej Opatrzności, z dziecięcą miłością i zaufaniem. — Przecisnąwszy się wreszcie, przez rozmodlony tłum, wyszedł Zabielski po za portyk katedry i schodząc powoli po stopniach kamiennych próbował uporządkować swoje wzruszenie. Nie myślał w tej chwili o tem, że przekroczył o wiele godzinę przepisaną na powrót do koszar, że znajduje się sam o niezbyt bezpiecznej godzinie, na ulicach obcego miasta, gdzie jak słyszał, obcy przechodzień, w takim jak on mundurze, mógł być łatwo niepewnym życia. Próbował pogodzić wewnętrzny sens tych dwóch modlitw. błagających o rzeczy wprost odmienne, próbował zagłuszyć w sobie poczucie sprzeczności, tak krzyczące, że aż prawie bolesne. — Powoli udało mu się przyjść do równowagi. — Zdołał sobie wyperswadować, że lud hiszpański, choć ożywiony szlachetnemi uczuciami, nie zdaje sobie jasno sprawy z położenia — utożsamiając patryotyzm swój, z osobą niedołężnego króla i znikczemniałej dynastyi. — Pojmie z pewnością z czasem, a i ludzie dobrej woli wytłomaczą mu, że wprowadzenie na tron nowego monarchy nie uszczupli w niczem ich praw, a nawet rozszerzy je i udoskonali. — Wszakże widział sam w Bajonnie, grandów hiszpańskich i mężów stanu, o których uczciwości nikt nie wątpił, pogodzonych zupełnie z nowym porządkiem rzeczy. — Oni to właśnie otaczali nadjeżdżającego króla Józefa, i stanowić mieli przyboczną jego radę. — Skoro nastąpi raz ów zapowiedziany wjazd do Madrytu, a nastąpi to niezawodnie 20 lipca; skoro go Napoleon na ten dzień przewidział ludzie tu, jak wszędzie, pogodzą się z siłą spełnionego faktu, a wtedy i położenie polskich pułków uprości się, i zniknie wszystko, co w niem upatrzeć dziś można dwuznacznego. — Wystawił już sobie nawet w duchu, ów wjazd króla Józefa do Madrytu. Będzie to piękna i malownicza uroczystość, w czasie której spotka się może ze swą sennorą w Buen retiro a potem powróci do Warszawy, nie mając tu właściwie nic do czynienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

seli padło twierdzenie, że postęp socyalizmu stoi w odwrotnym stosunku do liczby spowiedzi wielkanocnych. I to jest prawda. Lud, którego Bogiem jest Chrystus, do rewolucyi społecznej skłonnym nie będzie, bo w Eucharystyi uznaje *principium ordinis divini. Et nunc reges intelligite* — wołał mówca — że trzeba wiarę umacniać w ludzie, trzeba świecić dobrym przykładem wiary i pobożności. Gorącem wezwaniem do kapłanów, by nabożeństwa eucharystyczne szerzyli i by je odprawiali z jak największą uroczystością, zakończył X. Kłos swą mowę.

J. M.

Św. Stanisław Kostka a stolica Austryi.

Wiedeń.

Pamiętamy wszyscy o św. Stanisławie Kostce, znamy wszyscy jego dzieje, czcimy i kochamy tego polskiego świętego. Dzieckiem słuchaliśmy opowieści o nim, stawiano go nam za przykład cnoty i pobożności. A kogoż z nas nie wzruszyła historya choroby św. Stanisława Kostki, gdy złożony niemocą, leżał w izbie bez pociechy kapłańskiej, a zawzięty gospodarz-heretyk, nie chciał uczynić zadość jego błaganiom i dopuścić doń księdza z Sakramentem św. Jezus Chrystus zesłał łaskę na cnotliwego świętego młodziana — anielskie ręce mu podały w odpowiedzi na błagalne modły sakrament św. Komunii.

Było to w Wiedniu. A zaraz po śmierci Stanisława studenci wiedeńscy i wiedeńska rada ławnicza zwróciły się do św. Stolicy z prośbą o uznanie zmarłego świętym. Ochmistrz braci Kostków, Biliński, który siedm bezsennych nocy spędził przy łożu chorego — dał świadectwo prawdziwe zdarzenia.

Z ksiąg gruntowych miasta Wiednia i z nieprzerwanej tradycyi dowiadujemy się, że obecna popularna kaplica św. Stanisława była widownią tego eucharystycznego cudu. Późniejsza właścicielka domu, w którym cud miał miejsce, szlachcianka, zapisała w r. 1741 testamentem dom czynszowy, w którym pokój św. Stanisława Kostki zmieniono już na kaplicę, na cele utrzymania owej kaplicy i Mszy św., jakie tam wprowadzono.

Nad oknem kaplicy dziś jeszcze widoczny jest napis:

„Sacellum olim Anno MDLVI. cubiculum St. Stanislai Kostka † Anno MDCCVII.“.

A nad ołtarzem św. Stanisława czytamy: „Św. Stanisław tu przyjął św. Komunię z rąk anielskich“.

W r. 1838 kaplicę odrestaurowano, w r. 1877 papież Pius IX. udzielił wiernym ją odwiedzającym odpustu, w r. 1883 w dniu 13 listopada w święto św. Stanisława, w którym to dniu minęły trzy wieki od chwili zamiany pokoju w kaplicę, odwiedzili ją na Mszy św. najwyżsi dostojnicy kościelni, w r. 1905 kaplicę tę po raz wtóry odrestaurowano. Uzyskano przywilej od Rzymu, iż ksiądz celebrujący w kaplicy tej Mszę św. może czytać wotywną mszę polskiego świętego.

Wstąpiłem dziś do kaplicy św. Stanisława Kostki. Przedziwnie miła ona i cicha. Grono rodaków brało udział w Mszy św., którą odprawiał sędziwy ksiądz-Polak.

Przed uroczystościami skargowskiemi w Krakowie.

Pisaliśmy już o pierwszym wieczorze uroczystości skargowskich, urządzonym przez teatr miejski; dodajemy nawiasem, że już Komitet skargowski ma znaczną ilość zamówień na ten wieczór. Wieczór drugiego dnia tych uroczystości odbędzie się w Starym Teatrze. Złożą się nań utwory muzyczne, deklamacye, głównie zaś utwór sceniczny pod tytułem: „Duch Skargi“. Na tle kazań sejmowych, słowami samego Skargi, rozgrywają się w tym utworze losy Ojczyzny. Bilety na ten wieczór nabywać można również w „Kasie Zamawiań“ (Plac Maryacki l. 9).

Bezpłatny, ale za zaproszeniami, będzie trzeci wieczór w „Sokole“. Będzie to t. zw. „Akademia skargowska“. Akademia ta będzie szeregiem mów uroczystych, składających hołd Skardze a wypowiedzianych przez najwybitniejszych mowców. Mowy będą przeplatane utworami muzycznemi, między którymi wybija się na czoło świetna kantata p. Nowowiejskiego, umyślnie na tę uroczystość przygotowana. W kantatę wchodzi cały szereg instrumentów muzycznych, słowa do kantaty prześlicznym wierszem ułożył Lucyan Rydel. Nawiasem dodajemy, że na jubileusz Skargi powstało szesnaście kantat. Objaw, który niemiał miejsca przy żadnym z naszych jubileuszów.

Kiedy już mowa o trzech wieczorach uroczystości skargowskich, przychodzi na myśl kartka iluminacyjna. Pomysł do kartki dała artystka ze Lwowa, p. Drekslerówna, która również stworzyła prześliczną płaskorzeźbę Skargi do katedry lwowskiej. Pomysł kartki iluminacyjnej uderza niezwykłą siłą oblicza Skargi. Skarga stoi na ambonie; w załamaniu rąk, w oku w twarzy tyle przebija mocy i energii, tyle zaklinania społeczeństwa do poprawy, że koncepcya ta, pod tym względem, zbliża się do postaci Skargi z obrazu Matejki.

Największa w tej chwili praca wre w kancelaryi katolickiego Zjazdu Skarkowskiego. Liczne zamówienia kart wstępu, płynące z całej Polski a nawet z zagranicy zaprzątają wiele czasu. Dla wygody Krakowian rozpocznie się w kancelaryi od poniedziałku stały dyżur. Olbrzymie afisze, plakaty i chorągiew na domie, przy ul. św. Tomasza 35, ułatwiać będą oryentacyę interesantom.

VI. Zjazd techników polskich.

Wczoraj popołudniu wygłosił architekt **Kazimierz Wyczyński** odczyt pod tyt. „O restauracyi zamku królewskiego na Wawelu“.

Zgromadzeni technicy udali się następnie na Wawel, gdzie zwiedzono roboty około odbudowy zamku, nader szczegółowo. Informacyi udzielał p. Wyczyński.

Technicy dróg żelaznych odbyli posiedzenie, na którem inż. Zygmunt **Maywald** wygłosił odczyt pod tyt.: „O kształceniu techników dla służby kolejowej“. Wysłuchawszy odczytu uchwalili zgromadzeni jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Pierwszy Zjazd polskich techników dróg żelaznych uznaje, że dzisiejszy plan nauk w szkołach politechnicznych w Austryi nie daje należytego przygotowania młodzieży, pragnącej poświęcić się zawodowi kolejowemu. Celem obmyślenia stosownej reformy tego planu nauk, uprasza się stałą delegacyę o zwołanie ankiety, złożonej z profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie i inżynierów kolejowych. Rezultat tej ankiety ze stosownymi wnioskami należy przedstawić przyszłemu zjazdowi techników polskich.

2) Pierwszy Zjazd polskich techników dróg żelaznych uprasza stałą delegacyę o wdrożenie w stosowny sposób akcyi celem wyjednania zmiany w systemie przyjmowania i sposobów kształcenia techników w służbie austryackich kolei.

Wieczorem odbył się na salach Starego Teatru bankiet, w którym wzięło udział około 450 osób. Mimo tak licznego zebrania wszystko odbyło się w jak największym porządku, co dobrze świadczy o sprawności restauracyi Starego Teatru. Obowiązki gospodarza spełniał ze znaną sobie uprzejmością i energią inż. Stan. Gabryel Żeleński.

Wśród obecnych zauważyliśmy: Eks. Hausnera, inż. Drzewieckiego i Obrębowicza, radcę dworu Horoszkiewicza, prof. Rotterta, wiceprezydentów Szarskiego i Sarego, radcę dw. Ingardena, inż. Syroczyńskiego, star. Kowalikowskiego, prof. Ekielskiego i Rakowicza, inż. Hustala i Kaz. Straszewskiego, posła Zieleniewskiego, p. Warchałowskiego, inż. Szymańskiego, Krausego i Frankego, p. Tadeusza Epsteina, inż. Lutosławskiego, pp. Sokolnickich, Kaczmarskich, p. Dubeltowiczową, Nitschową i wielu innych.

Pierwszy toast wzniósł p. Drzewiecki, prezes warszawskiego Towarzystwa Technicznego i prezes VI. Zjazdu Techników na cześć kraju i miasta Krakowa. Odpowiedział mu wiceprezydent p. Sare toastem na cześć techników polskich z pod wszystkich zaborów. Dalej przemawiali pp. Obrębowicz, Ingarden, nadradca Bocheński, inż Lutosławski, prof. Ekielski, prof. Syroczyński, wreszcie radca dworu Franke, który toast swój zakończył słowami: „Do widzenia za dwa lata na zjeździe techników w Warszawie!“

W czasie bankietu przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego ze znanym sobie animuszem Lwowski chór technicki odśpiewał kilka pieśni, przyjmowanych gorącymi oklaskami.

Dzisiaj rano odbyły się obrady poszczególnych sekcyi. Sekcya ogólna obradowała od 11—1 w Collegium Novum. Odczyty wygłosili: inż. Białkowski, Lutosławski i Szempliński.

W godzinach popołudniowych zwiedzą uczestnicy Zjazdu saliny wielickie. Odjazd z dworca nastąpi o godzinie 1·30, powrót o 7 wieczór.

Posiedzenie prezydyum Zjazdu i stałej Delegacyi odbędzie się w Tow. Technicznem przy ulicy Straszewskiego o godzinie 7 wieczór.

Widmo wojny.

Niebezpieczeństwo, grożące pokojowi europejskiemu ze strony nie rozwikłanych dotąd spraw na półwyspie Bałkańskim, przeszło obecnie w stan chroniczny. Szczególniej zaś w ostatnich miesiącach przybrało ono charakter tak groźny, że Europa zaczyna na prawdę obawiać się, by widmo owej nieobliczalnej w następstwach wojny bałkańskiej, nie przyoblekło kształtów realnych. Wiele przemawia zatem, że obawy przyjaciół pokoju nie są płonne, bo zachowanie się niektórych państewek bałkańskich wobec Turcyi jest wprost prowokujące.

Najniebezpieczniejszą na razie przeciwniczką Turcyi z pomiędzy jej sąsiadów jest Bułgarya, której polityką kieruje osobiście — jak to powszechnie wiadomo — bardzo zręczny, lecz jeszcze więcej ambitny car Ferdynand. Rząd bułgarski wytoczył teraz przeciw Wysokiej Porcie działo ciężkiego kalibru a mianowicie traktat berliński z r. 1878. Powołuje się on mianowicie na § 32 tego traktatu, który postanawia przyznanie autonomii dla Macedonii. Oczywiście nie można było wybrać lepszej chwili celem gnębienia Turcyi owym paragrafem, jak chwila obecna, gdy Albania znajduje się w stanie otwartej rewolucyi, gdy pokój z Włochami jeszcze nie został zawarty i gdy wewnętrznym ustrojem państwa Osmanów wstrząsają walki partyjne.

Ale najprawdopodobniej tego właśnie życzą sobie gorąco w Sofii, aby rząd turecki nie spełnił tego, co nakłada nań ów paragraf i aby w ten sposób zyskać jakiś, mniej więcej przyzwoity, *casus belli*. Bułgarya widocznie chce odegrać na półwyspie Bałkańskim rolę kierowniczki. — Nie są tedy pozbawione pewnych realnych podstaw krążące pogłoski o tem, że za jej inicyatywą przygotowuje się **wojna koalicyjna przeciw Turcyi**, którą zlokalizować przyszłoby nie łatwo, a której wynik trudnym jest do przewidzenia.

Przypatrzmy się siłom obustronnym.

Turcya w Europie tylko rozporządza 3 korpusami, a mianowicie: korpusem gwardyi (Konstantynopol), korpusem adryanopolskim i korpusem sa[illegible]kim. Wystawiają one na wypadek wojny 100.000 piechoty liniowej (nizam) i 120.000 piechoty obrony kraj. (redif); 12.000 kawaleryi i 12.000 artyleryi, obsługującej 700 dział. Do tego dodać należy 300 000 ludzi, należących do batalionów uzupełniających (ilawe). — Razem około 550.000 ludzi. Bułgarya wystawić może: w 1-szej linii 140.000 l. piechoty, 4.000 kawaleryi, 3.000 straży granicznej, 9.000 artylerzystów z 360 działami i 3.000 ludzi z oddz. techn. — razem 160.000 l.; w drugiej linii 35.000 l. piechoty, 1 000 jeźdźców i 2 800 artyl. ze 180 działami — razem 40.000 ludzi, w pospolitem ruszeniu 1-go powołania 20.000 l. i 2go powołania 14.000. Wszystkiego razem 300000 ludzi.

Tak więc dopiero razem ze Serbią, mogącą wystawić około 120.000 ludzi, Grecyą, mogącą wystawić około 80 000 ludzi i Czarnogórą, mogącą wystawić około 50.000, koalicya posiadałaby równe z Turcyą siły — ale tylko chwilowo, bo Turcya w danym razie może ściągnąć dalsze siły z Azyi, gdzie posiada jeszcze dalsze 4 korpusy. Są one wprawdzie słabsze od europejskich, ale w każdym razie można ich siłę liczyć przynajmniej na 400.000 ludzi.

Dalej trzeba i o tem pamiętać, że **jednolita** armia turecka wystąpi do boju w zupełnie innych warunkach, niż armia koalicyjna, złożona z wojsk czterech państw, które nigdy razem nie operowały, a z których każde jest słabszem bez porównania od armii tureckiej.

Stąd też wynik wojny koalicyjnej przeciw Turcyi, wcale pewnym nie jest, a co zatem idzie, niektóre mocarstwa europejskie mogłyby znaleść się w konieczności wystąpienia w obronie niefortunnych napastników. Wtedy zaś powstałyby komplikacye, których wyniku niepodobna przewidzieć, wtedy groźne widmo europejskiej wojny mogłoby nie uniknioną konsekwencyą wypadków stać się czemś realnem. Czy uda się dyplomacyi europejskiej zażegnać to niebezpieczeństwo — powinniśmy wkrótce się dowiedzieć. Gdyby stało się inaczej, wojna, straszna wojna europejska będzie zbierać swe krwawe żniwo.

Dziwne manipulacye Heinego,

Paryż, 8 września.

Dzisiejszy „Matin“ ogłasza niezwykle sensacyjne szczegóły z życia Heinego, nie przynoszące bynajmniej zaszczytu pamięci poety.

Pewien antykwaryusz w Berlinie zakupił niedawno zbiór listów prywatnych, ze spuścizny po głośnym kompozytorze Mayerbeerze, z których zwłaszcza 8, zawierających korespondencyę Heinego z Mayerbeerem, z czasów od 6 kwietnia 1835, do 24 grudnia 1845, dostało się do rąk „Matina“.

Listy powyższe, dotychczas nigdzie nie publikowane, rzucają smutne światło na charakter Henryka Heinego, a z drugiej strony nie dodają też bynajmniej blasku do sławy wielkiego kompozytora; okazują, że Henryk Heine, poeta natchniony w pewnych chwilach, bywał niestety i szantażystą i że twórca **Hugonotów** opłacał sowicie swych admiratorów.

Dla lepszego zrozumienia wartości biograficznej tej korespondencyi, godzi się przypomnieć, jak bardzo ścisłe węzły łączyły obydwóch wybitnych ludzi podczas ich pobytu w Paryżu. Henryk Heine niejednokrotnie dawał wyrazy swemu entuzyazmowi dla twórczości artystycznej Meyerbeera. W jednym z listów, pisanych z Włoch, robiąc żartobliwy przytyk do nazwiska Meyerbeerów, powiada, że „te dwa niedźwiedzie berlińskie“, Michał Beer (brat kompozytora, dramaturg) i Meyer Beer, stworzyli jeden tragedye, drugi muzykę. W jednej ze swych nowel umieszcza Heine Meyerbeera w jednym rzędzie obok Mozarta. W korespondencyach z Paryża do pism muzycznych w Niemczech, słynnych „Listach“ o życiu teatralnem we Francyi, Heine stale wynosił pod niebiosa geniusz Meyerbeera. W jednym z tych „Listów“ porównuje **Hugonotów** do „katedry gotyckiej, której szczyt i kolumny zdają się sięgać niebiosów i być dziełem tytana“.

W tym tonie wyraża się Heine aż do końca r. 1845; atoli w roku następnym zmienia swój sąd o głośnym kompozytorze. Przeciwstawia Meyerbeerowi Rossiniego i oddaje palmę pierwszeństwa artyście włoskiemu. W r. 1847 krytykuje ostro kilka dzieł Meyerbeera i ostrzega przed nim śpiewaczkę berlińską, Jenny Linds. W poezyach Heinego z tego okresu spotkać można zjadliwe miejsca, skierowane przeciw Meyerbeerowi.

W r. 1849, na drugi dzień po premierze „Proroka“ pomieścił Heine w jednym z dzienników hamburskich niezwykle gwałtowny artykuł przeciw Meyerbeerowi, a w poemacie „Pan“ oświadcza, że Meyerbeer jest człowiekiem geszeftu, który płaci za swą reklamę, przyczem dodaje: „(Meyerbeer) jest nieśmiertelny; naturalnie póki żyje i płaci; a nawet prawdopodobnie nawet później, przez dwa lata, ponieważ płaci swym wielbicielom naprzód“.

Jak wytłómaczyć tę gwałtowną zmianę? Autor wspomnianego artykułu w „Matinie“ odnajduje klucz tej zagadki w owych ośmiu listach. Na sposób prawdziwego szantażysty — oto słowa „Matina“ — kazał sobie Heine płacić Meyerbeerowi za pochwały, a kiedy ten już nie mógł dalej płacić, Heine stał się zażartym krytykiem i postanowił zniszczyć Meyerbeera.

Oto kilka ustępów z tych niewydanych listów. Pierwszy list datowany jest z Paryża 6 kwietnia 1835 r.

Heine nazywa Meyerbeera boskim mistrzem, twórcą, tryumfatorem i wyraża pragnienie aby jego imię mogło na zawsze być związane z imieniem muzyka. W końcu w słowach tajemniczych i niejasnych mówi o pewnych intrygach w Paryżu przeciw Meyerbeerowi i prosi o nadesłanie natychmiastowe 500 franków, które chce rozdzielić między wygłodniałych Niemców, by im zamknąć usta.

Tę grę prowadzi Heine przez dwa lata.

W innym liście, datowanym również z Paryża 24 maja 1842, opowiada Heine w słowach zagmatwanych o „nieprzyjaznych stosunkach, powstałych w Paryżu przeciw Meyerbeerowi i wyraża nadzieję, że będzie mógł (Heine) je zneutralizować“. W dalszym ciągu przechodzi do wydawców dziennika muzycznego, braci Escudier, mówiąc o nich że „są to ludzie nieuczciwi, którzy jednak nie chcą, by z nimi jako takimi postępować“. Kończy żądaniem 500 franków, „na pokrycie wydatków, które poniósł w interesie Meyerbeera“.

W liście z 13 maja 1844 r. Heine już nie stara się o zachowanie pozorów, ni ukrywanie się poza „Niemcami wygłodniałymi, którym trzeba zamknąć usta“. Oświadcza wyraźnie, że żąda pieniędzy dla siebie. W żartobliwym co prawda tonie czyni wymówki mistrzowi, że „już mu nie daje pieniędzy i stawia go przez to w kłopotliwem położeniu“. Dodaje, że napróżno czeka na obiecaną muzykę do piosnek, co mu miało przynieść zysk i kończy, mówiąc, że otrzymał od Meyerbeera tylko 200 franków, które jednakże przyjął, gdyż: „Jestem tego zdania, że nie powinno się nigdy odmawiać pieniędzy, choćby suma była najmniejszą. Oto jak mnie mało znają ci, którzy mówią, że nie mam zasad“.

I co najdziwniejsza, poleca Meyerbeerowi jako wydawców, tych samych braci Escudier niedawno oczernionych; są to teraz w jego oczach „ludzie energiczni, obdarzeni niezwykłym sprytem w rzeczach, tyczących się publikacyi“. Kończy list ciężkimi zarzutami, skierowanymi przeciw Mendelsohnowi i jego wielbicielom, co Meyerbeerowi musiało być przyjemniejszem od największych pochwał osobistych.

W miesiąc później — 10 czerwca 1844 — pisze Heine do Meyerbeera, że oddał mu nową przysługę. Daje mu bardzo szczegółowe objaśnienia co do walki, którą przeciw Meyerbeerowi ma rozpocząć Spontini, którego on (Heine) na czas zdemaskował.

„Przed dwoma miesiącami przyszedł do mnie X... i w wielkim sekrecie powierzył mi, że Spontini ma zamiar ogłosić broszurę, nader udokumentowaną, w której udowodnił, że wskutek pańskich intryg musiał opuścić posadę kapelmistrza w teatrze królewskim w Berlinie“.

Uprzedzony w ten sposób, Heine wydrukował w „Gazecie Augsburskiej“ artykuł, w którym ośmieszył Spontiniego i zmusił go w ten sposób do zrezygnowania z kampanii przeciw Meyerbeerowi.

Ale te usługi prawdopodobnie nie wzruszyły Meyerbeera. I dlatego w następnym roku w wigilię Bożego Narodzenia napisał Heine do Meyerbeera w tonie pełnym oburzenia i nienawiści.

„Nie ukrywam Panu bynajmniej, że nie mogę sobie darować, żem kiedykolwiek napróżno żądał czego od kogoś. Co się tyczy muzyki do „Pieśni ludowych“, nie chcę więcej o tem słyszeć. Wykpiwany przez Pana przez szereg lat, rezygnuję z tej publikacyi. Nie mogę tego taić, że spostrzegłem, że Pan jest wprawdzie geniuszem w muzyce, ale z drugiej strony tylko na tem polu można Pana podziwiać i szanować“.

Meyerbeer odpowiedział:

„Mój najdroższy Heine! Pański list mię nadzwyczaj zasmucił. Pisze Pan do mnie w tym gorzkim tonie, ponieważ mój portfel już nie jest w stanie zadość uczynić Pańskim żądaniom. Co się mnie tyczy, to nie mogę tak łatwo zrezygnować z Pańskiej przyjaźni i dlatego na przyszłość, jak dotychczas, będzie Pan miał we mnie wielbiciela swego geniuszu i przyjaciela wiernego i oddanego. Serdecznie Panu oddany: Meyerbeer“.

Pomimo tej szlachetnej odpowiedzi dwaj przyjaciele już się nigdy nie zobaczyli.

Meyerbeer nie był jedynym człowiekiem, z którym w ten sposób postąpił Heine. Taksamo miała się rzecz z Lisztem, jak tego dowodzi list Heinego, pisany do Meyerbeera przed zerwaniem (13 maja 1844).

„Liszt miał olbrzymie powodzenie ze swym pierwszym koncertem, natomiast na drugim poniósł sromotną klęskę. Zrobił sobie tutaj wielu nieprzyjaciół przez swą fanfaronadę, prowincyonalizm i „zły smak“.

Biograf Liszta, Kapp, opowiada, że ten „zły smak“ pochodził stąd, że Liszt po pierwszym koncercie, po którym Heine posłał pełne uniesień sprawozdanie do „Allgemeine Zeitung“, nie chciał podpisać weksla Heinemu!

Rawicz.

Co było i co będzie.

(Refleksye z tygodnia).

Uważano nas dotychczas za naród marzycieli i poetów, niezdolny do poziomej, ale realnej pracy.. Jest to fałsz i oszczerstwo. Od czwartku żyjemy przecie tu w Krakowie (w ojczyźnie wszystkich polskich muz) — pod znakiem przemysłu i techniki... Od chwili, gdy we wszystkich pismach bez wyjątku pojawiły się wstępne artykuły p. t.: „Witajcie“, tulące do swego łona uczestników IV. Zjazdu techników polskich (w liczbie 500) — poszedł w kąt nawet kabaret, a wszyscy (nie wyłączając pensyonarek) odmieniają bezustannie wyraz: przemysł, przemysłu, przemysłowi, przemysłem i t. d...

Świadczy to najwymowniej, że potrafimy deklamować nietylko patryotycznie i narodowo, ale także przemysłowo...

Wogóle wszelkie dziedziny techniki nie są nam obce — co udowodnię, jak na dłoni...

Oddawna słyniemy przecie z budowania... zamków na lodzie zarówno w polityce, jak i w życiu codziennem. Jeszcze przed wynalezieniem aeroplanów specyalnością naszą było bujanie po powietrzu, kończące się tak samo jak w awiatyce, spadaniem na ziemię i skręcaniem karku... A czyż nie byliśmy i nie jesteśmy mistrzami w... mechanice wyborczej? Niedarmo prezydent Leo, Dr Bandrowski i inni nasi politycy brali czynny udział w naradach Zjazdu techników, ujawnili bowiem w swej karyerze takie zdolności matematyczno-techniczno-wyborcze, że Zjazd powinien ich stanowczo mianować członkami honorowymi, naturalnie w dziale matematyki, mechaniki (wyborczej) i fabrykacyi... głosów. Jest to bądź co bądź przemysł naprawdę krajowy, a przytem mogący liczyć na eksport, gdyż, jak wiadomo, sfabrykowanych (i to sztucznie!) posłów wywozi się do Wiednia... A czyż nie jest genialnym wynalazkiem śruba podatkowa w Galicyi?

Umiemy również fabrykować z zadziwiającą szybkością różne wielkości, które są wytworem ściśle krajowym, a nawet lokalnym, gdyż za rogatkami już nikt o nich nie wie...

Sądzę, że te fakty potrafią uratować nasz honor techniczno-przemysłowo-twórczy... To też nie Kraków od Zjazdu, ale Zjazd od Kra-

---

37 MARYAN ROBERT KINCHART.

Sypialnia wagonowa Nr. 10.

(POWIEŚĆ.)

(Dokończenie).

Przebaczyłem pani Klopton tę uwagę, bo też będąc od paru dni narzeczonym Alicyi, czułem się nazbyt szczęśliwy, bym się mógł na kogo gniewać.

Wyrwałem się jednak z jej rąk z niezawiązanym krawatem i pospieszyłem do klubu, gdzie jeden z moich przyjaciół, uchodzący za pierwszorzędnego wytwornisia, zawiązał mi dostatecznie szykowny węzeł.

Potem udałem się z bijącem sercem do domu znajomych Alicyi, u których spotkałem ją już przed kilkunastu dniami. Miałem już wprawdzie z jej ust przyrzeczenie, którego tak pragnąłem, ale nie oswoiłem się jeszcze ze swem nowem szczęściem i drżałem wciąż, że coś mi stanie na przeszkodzie. — Miałem przytem dziś być przedstawionym matce Alicyi, której się trochę bałem.

Wszedłszy do mieszkania, nie zastałem na szczęście nikogo we wchodowym pokoju. Z poza drzwi zamkniętych dochodził mnie łoskot kul bilardowych. Poszedłem instynktowo w stronę balkonu, gdzie rozmawiałem wówczas z Alicyą. Przeczucie nie zawiodło mnie, narzeczona moja siedziała tam zamyślona i sama jedna. Księżyc, który już był wysoko na niebie, rzucał białawe światło na włosy, jej suknię i ręce, wyglądała jak zjawisko i była nieskończenie piękną. Podchodząc usłyszałem że nuci półgłosem:

— O proszę, nie śpiewaj pani — rzekłem drżącym głosem — bo ile razy widzę usteczka twe rozchylone przy śpiewie, nachodzi mnie nieprzeparta pokusa ucałowania ich.

Spojrzała na mnie, nic nie mówiąc i nuciła dalej. Nuciła dalej, a więc zezwala. Zapomniałem, że jesteśmy na balkonie, że widzieć nas mogą ludzie z ulicy, że w domu tym są inni goście, zapomniałem o wszystkich i pochyliwszy się nad Alicyą, zamknąłem jej usta pocałunkiem.

W tej chwili na dole, na ulicy, rozległ się na przeciwległym chodniku dźwięczny, męski głos, który podjął melodyę nuconą przed chwilą przez Alicyę i śpiewać ją zaczął dalej.

Słowa tej piosenki zastosowane były do sytuacyi. Opamiętałem się, że nie jesteśmy sami i siadłem skromnie obok Alicyi.

— Najdroższa! — rzekłem. — Nie umiem mówić tak pięknie o miłości, jak to bywa w romansach, ale dzięki dobroci twojej już się stało.

— Co się stało? — spytała przekornie Alicya.

— Stało się to — mówiłem zimno i rozważnie, że się pobieżemy prawdopodobnie w grudniu, a potem pojedziemy w podróż poślubną do Florydy lub Jamajki.

— O nie! mój panie — broniła się Alicya — to nie pójdzie tak gładko. Nie pójdę za ciebie, dopóki nie będziesz się o mnie starał na prawdę i dopóki nie oświadczysz się mnie podług wszelkich przyjętych form. Taka rzecz należy się każdej kobiecie od mężczyzny, aby miała co wspominać przez całe życie.

— A więc dobrze — odparłem z ciężkiem westchnieniem — zrobię, jak sobie życzysz i starać się będę o ciebie, a potem oświadczę ci się uroczyście z tradycyjnem padnięciem na kolana i innymi dodatkami.

Rzekłszy to, powstałem z miejsca, zamknąłem starannie drzwi, prowadzące z balkonu do salonu, nie chciałem, aby nam przeszkadzano, bo chciałem znów pocałować Alicyę.

Ale ona zaprotestowała tym razem stanowczo, mówiąc, że nie pozwoli na to, dokąd nie będziemy formalnie zaręczeni.

— Mój Boże — zawołałem — jaka to straszna rzecz, kochać taką, jak ty istotę, człowiek nie jest już panem siebie i zmuszony jest popełnić nieposłuszeństwo. I popełniłem je.

W tej chwili ustał śpiew na przeciwległym chodniku, a wesoły głos dobrze mi znany zawołał z dołu.

— Panie Blakely, czy mam i dziś wrzucić klucz do studni?

Spojrzałem, to mój poczciwy Blods pozwolił sobie na ten niewinny żarcik. Poza nim dojrzałem twarze Ryszarda i Johnsona. Twarze wszystkich wyrażały życzliwą radość.

Nietylko ja z Alicyą stanowimy dziś szczęśliwą parę. Sullivan pogodził się ze swą miedzianowłosą żoną, która darowała mu wszelkie urazy, żyją dziś w niezmąconej harmonii, którą zawdzięczają katastrofie zaszłej w sypialni Nr. 10.

Koniec.

kowa mógłby się wiele rzeczy nauczyć... Cieszę się też bardzo, że technicy z całej Polski zjechali do naszego grodu. Trzeba tylko przed nimi otworzyć skarbnicę naszej mądrości..

W tym celu powinny być wygłoszone na zjeździe techników w Krakowie następujące referaty:

Prezydent m. Krakowa Dr Leo: Najnowszy system automatycznego głosowania w Radzie miejskiej.

Prezes Koła p. Dr Leo: Budowa najkrótszego kanału pomiędzy Wielkim Krakowem a fotelem ministeryalnym w Wiedniu.

Wiceprezydent m. Krakowa inż. Sare: Ostatnie zdobycze XX. w. w urządzeniach sanitarnych Nowej i Czarnej Wsi, Grzegórzek, Ludwinowa i innych dzielnic wielkokrakowskich.

Naczelnik Zakładu czyszczenia miasta p. Nowotny: O zastosowaniu prądu elektrycznego do aparatów Talarda.

P. Jan Kanty Federowicz: O kieszonkowym aparacie do fabrykacyi i przechowywania głosów.

Red. i rad. m. Konopiński: O najnowszych reformach w szkolnictwie i technicznem zastosowaniu wody do prasy hydraulicznej i niehydraulicznej.

R. m. Kosobucki: Rozwój przemysłu wyborczego wśród mieszczaństwa miasta Krakowa.

Naczelnik oddziału wioślarskiego „Sokoła" p. Róg: O technice urządzania regat wioślarskich pieszo.

Dyr. gazowni inż. Dąbrowski: O potrzebie zastosowania gazu oświetlającego w instytucyach miejskich Krakowa.

Dyr. elektrowni inż. Biliński: O elektrycznem zabijaniu ludzi, czyli tramwajach krakowskich.

Dyr. Solski: o technice przerabiania młodych „krowiąt" na gwiazdy teatralne.

Sądzę, że powyższe referaty byłyby bardzo pouczające dla członków zjazdu technicznego. To też nie wątpię, że jeśli nie teraz, to na przyszłym zjeździe zostaną wygłoszone. Obecnie należałoby przynajmniej olśnić uczestników zjazdu osobliwościami Krakowa... Mamy ich poddostatkiem. Trzeba im pokazać najwspanialsze ozdoby „serca Polski", a więc cyrk Edison na Wielopolu, budę cyrkową naprzeciw Parku Krakowskiego i przytułek dla kalek i nieuleczalnych chorych przy ul. Lubicz.. Są to bowiem najcharakterystyczniejsze okazy budownictwa krakowskiego... Mamy więc, na szczęście, poszczycić się czem przed uczestnikami zjazdu polskich techników. Niech oglądają i podziwiają te arcydzieła polskiej techniki budowlanej. Trzeba im również pokazać te nowe budowle miejskie, które się dotychczas nie zawaliły. Misyi tej powinien podjąć się arch. Stryjeński. On najlepiej wie, co to jest dom, który wali się jeszcze przed postawieniem. Takie domy są właśnie szczytem techniki budowlanej, bo wpływają na rozwój przemysłu budowlanego.

Ale dość o budownictwie, technice i przemyśle... Nie trzeba zapominać o poezyi, którą przypomniał nam nowy debiut c. k. prokuratora Marowskiego. Utalentowany ten autor noweli p. t. „Borowska", postanowił napisać romans kryminalny pod tyt. „Adwokat w kozie". Głównym, acz biernym bohaterem tego romansu ma być adwokat Zakrzewski, obrońca w toczącej się obecnie sprawie o oszustwa kolejowe. Ten zuchwały palestrant śmiał obrazić trybunał powiedzeniem: „Utrudniają nam obronę". Dotknięty w swych najświętszych uczuciach, jako wcielenie powagi władzy, prokurator Marowski zażądał natychmiastowego wtrącenia zuchwalca do najgłębszych lochów więzienia św. Michała.

Wobec takiej krwiożerczości Temidy — zadrżała sala, zadrżała ława oskarżonych, zadrżała ława obrońców. Ta ostatnia zadrżała tak silnie, że zrzuciła ze siebie obronę i wyszła z sali, pozostawiając na pobojowisku nieszczęsnych oskarżonych na pastwę okrutnego prokuratora i obraźliwego trybunału...

To niebywałe w stosunkach austryackiego sądownictwa zajście będzie miało jednak dodatni skutek. P. prokurator Marowski będzie mógł oddać się całkowicie piśmiennictwu — tworzeniu dalszych nowel i sensacyjnych romansów. Będzie to dla niego zajęcie bardziej odpowiednie, niż wojna z adwokaturą..

Nie dziwię się zresztą nowelistyczno-sądowemu występowi p. Marowskiego. Chciał on konkurować z „Wesołą Jamą", fałszywie poinformowany o jej powodzeniu. Niestety humor w Krakowie nie jest zawodem zyskownym, bo za dużo jest tu mimowolnej humorystyki. Naprzykład wszystkie posiedzenia Rady m. są w gruncie rzeczy przedstawieniami kabaretowemi, a jednak nikt się z nich nie śmieje...

Humorystyka staje się niekiedy tragedyą, więc i ja wpadam w ton tragiczny i dlatego kończę swój felieton. *Tetryk.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 20, zachód przypada o godzinie 5 minut 56; długość dnia godzin 12 minut 36.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Emila, pojutrze w poniedziałek Cypryana.

Nareszcie! Otrzymujemy następujący komunikat:

W przyszłym tygodniu posłowie sejmowi miasta Kakowa urządzają zgromadzenie wyborców dla omówienia kwestyi sejmowej reformy wyborczej, tak doniosłego znaczenia dla przyszłości naszych miast, pozbawionych dotychczas odpowiedniej reprezentacyi w Sejmie.

Nareszcie więc posłowie krakowscy zdecydowali się wejść w bezpośredni kontakt ze swoimi wyborcami, którego dotąd starannie unikali. Nareszcie wyborcy dowiedzą się od swoich niezbyt dobrowolnie wybranych przedstawicieli, co oni zdziałali i co jeszcze zdziałają. Nareszcie wyborcy będą mogli zapytać panów posłów o niektóre szczegóły ich posłowania i przypomnieć im niektóre obietnice.

Ale ciężkie musiały nastać terminy na panów posłów, kiedy ryzykują sejmik relacyjny..

Kraków 14 września.

Brzydki wybryk. Kongres Eucharystyczny, ta wspaniała, na czysto idealnych podstawach oparta manifestacya katolicka, wywołała w całym świecie kulturalnym żywe zainteresowanie i poruszenie.

Przy ocenianiu znaczenia kongresu w prasie nie brak oczywiście głosów niechętnych, — ale nawet żydowsko liberalne dzienniki przemawiają poważnie i stosunkowo objektywnie.

Tylko pewien krakowski polski brukowy dzienniczek wystąpił z oceną zjazdu równie przewrotną jak fałszywą. Ten nieprzyzwoity wybryk tem bardziej potępić należy, że dzienniczek ów rozchodzi się wyłącznie wśród publiczności nieoświeconej i bezkrytycznie przyjmującej nawet niedorzeczności drukowane. Jeżeli „Naprzód" uderza na kongres katolicki i przedstawia jego cele i zadania w świetle zgoła fałszywem, — trzeba to przyjąć jako następstwo znanej nienawiści naszego zżydziałego socyalizmu do Kościoła,— ale skoro pismo brukowe, czytywane przez ubogie sfery katolickie, mające obowiązek przynajmniej bezstronnie informować swoich czytelników o sprawach katolickich, kłamliwie i nienawistnie oświetla Kongres Eucharystyczny, — jest to dowód albo karygodnej ignorancyi, albo brutalnego lekceważenia uczuć katolickich. W każdym razie dzienniczek ten należy odtąd zaliczyć do prasy antykatolickiej, i publiczność katolicka nie powinna go czytać.

P. prezydent Leo wyjechał na kongres eucharystyczny. Nie wiemy czy ten wyjazd jest następstwem naszej notatki, czy przyszedł do skutku z własnej inicyatywy p. prezydenta, ale w każdym razie cieszymy się, że miasto Kraków nie będzie pozbawione urzędowego zastępstwa na kongresie eucharystycznym. — Szkoda tylko, że z p. prezydentem nie pojechała delegacya Rady.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do notatki umieszczonej na czole kroniki w Nrze 209 „Głosu Narodu" z dnia 15 bm., uprasza Prezydyum król. stoł. m. Krakowa na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie na czole kroniki „Głosu Narodu" następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, że „prezydyum krakowskiej Rady miejskiej zbagatelizowało kongres eucharystyczny" jak również nie jest prawdą, że „przedstawiciele naszego grodu świecą na nim swą nieobecnością" — natomiast prawdą jest, że miasto Kraków reprezentowane jest na kongresie przez Prezydenta miasta, który po powitaniu Zjazdu techników polskich wyjechał dnia 13 bm. do Wiednia na Kongres eucharystyczny. Z poważaniem w zast. *Szarski.*

Namiestnik Dr Bobrzyński przejechał ubiegłej nocy przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. pół do 6 popołudniu. Na porządku dziennym między innemi: Odstąpienie gruntu pod budowę bursy rękodzielniczej im. Piotra Skargi; wniosek o wypłacenie zasiłku zarządowi Muzeum w Rapperswilu wraz z referatem sprawozdania dyr. Kopery; sprawa przedłużenia koncesyi na pobór myta na drodze Dębniki-Kobierzyn i Dębniki-Podgórze; sprawa uregulowania hipoteki Wawelu; na posiedzeniu tajnem kilka spraw osobistych.

Z teatru miejskiego. W repertuarze przyszłego tygodnia ukaże się we wtorek 17 b. m. „Kolega Crampton" G. Hauptmanna. Rolę tytułową odtworzy p. Ryggier. We czwartek 19 b. m. wystawionym będzie „Rosmersholm" Ibsena. Rolę Rosmera odtworzy p. Adwentowicz, Rebeki West p. Wysocka.

Niewypłacalność braci Eibenschütz. Otrzymujemy następujące pismo:

Zgromadzenie wierzycieli firmy Bracia Eibenschütz wybrało w dniu 10 bm. komitet, który miał zestawić stan czynny i bierny jej majątku. Ponieważ ksiąg firmy nie dostarczono nam jako członkom tego komitetu, mimo żądania do dnia 12 bm, a w dniu 13 na wniosek firmy Bracia Eibenschütz otworzył Sąd konkurs do jej majątku, przeto nie możemy już dla braku ksiąg sporządzić statusu majątkowego.

Zawiadamiając o tem wierzycieli, zaznaczamy zarazem, że komunikaty zamieszczane dotąd w prasie nie pochodziły od nas.

Dr Dawid Susskind, Juliusz Syrop, Dr Henryk Schoenwetter, Alfred Langrod, Mieczysław Walczak, Aleksander Mandelbaum.

Do dyrekcyi policyi krakowskiej, względnie prokuratoryi wniosły banki wiedeńskie doniesienie karne o zbrodnię oszustwa. Banki te mają niepokrytą stratę półtora miliona koron. Jeden z braci Eibenschützów w ostatnich miesiącach grywał hazardowo na giełdzie i żył nad stan. W krótkim czasie przegrał półtora miliona koron. Wczoraj policya przeprowadziła u właścicieli banku rewizyę. Jakób Eibenschütz tłumaczył się, iż nie miał nic wspólnego z finansami banku, a zawiadywał jedynie działem informacyjnym. Pozostawiono go na wolności.

Aresztowanie dezertera. Policya aresztowała wczoraj dezertera rosyjskiej straży pogranicznej Wasyla Czeredniczenkę, który pod nazwiskiem Józefa Nowaka, wałęsał się w okolicach Krakowa i popełnił kilkanaście kradzieży na szkodę włościan. O sprycie złodziejskim i równocześnie dowcipie Czeredniczenki świadczy kradzież, popełniona na posterunku żandarmeryi w Myślenicach. Oto Czeredniczenko zakradł się pewnego poranku do mieszkania komendanta żandarmeryi myślenickiej i skradł stamtąd „aryston", który w wolnych chwilach służył ku rozrywce żandarmów. Czeredniczenko po tej kradzieży zbiegł do Krakowa, gdzie go aresztowano. Na Czeredniczenku ciąży również podejrzenie o zabójstwo i zhańbienie.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 21 września br. urządza Resursa urzędnicza Koncert, połączony z zebraniem towarzyskiem, przy muzyce wojskowej 100 p. p. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin 1 K.

Zgromadzenie kat. właścicieli realności na Zwierzyńcu. Walne Zgromadzenie Związku kat. właścicieli realności na Zwierzyńcu odbędzie się w niedzielę dnia 15 b m. o godz. 4 popołudniu w domu p. Rutkowskiego na Zwierzyńcu.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie, odbędzie się 24 b. m. o godz. 7 wieczór, przy ul. Wiślnej l. 4, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Dyrekcyi, 3) Sprawozdanie Rady nadzorczej, 4) Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi, 5) Wnioski i interpelacye.

Pogoda. Dnia 13-go września termometr doszedł od + 7·8 do + 13·1 Cel. barometr nieco pospadał.

Dnia 14-go września o godzinie 7 mej rano stan barometru 744·5 mm., termometru + 10 ; C., wiatr wschodnio północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycznego). D. 14 września. Ciepłota najwyższa + 7·5° Cels., najniższa + 4·8° C. Ciśnienie powietrza 693. — Kierunek wiatru północno-wschodni. Prognoza: zmienne zachmurzenie, przeważnie pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Dzieje wody jaworznickiej. Piszą do nas z Jaworzna:

Od szeregu lat ogólną bolączką w Jaworznie jest woda. Do tego czasu żyją ludzie w Jaworznie, którzy opowiadają, że u nas było wody poddostatkiem, że nawet na rynku miasta wody w studni nigdy nie brakowało. W miarę jak kopalnia coraz więcej wydobywała węgla, woda zaczęła do kopalni uciekać, a z czasem zupełnie znikła. Powstał tedy spór między gminą a gwarectwem, kto winien, że woda do kopalni uciekła. Sprowadzony przez gwarectwo rzeczoznawca profesor Szajnocha, oświadczył, że gwarectwo w tym względzie nie zawiniło.

Ludności jaworznickiej nie pozostawało nic innego, jak wyglądać z dnia na dzień opadów atmosferycznych.

Przebrała się jednak miarka cierpliwości i obywatele rozpoczęli samoobronę, zwłaszcza, że rok rocznie płonęło po kilkanaście domów i na to nie było środka ratunku, bo wody brakowało.

Będzie temu coś 5 lat. Na wiecu obywatelskiem wybrano deputacyę do parlamentu, która miała prosić naszych posłów o poparcie sprawy. Skończyło się wszystko na obiecankach, a zresztą posłowie mają daleko ważniejsze sprawy niż nędzna woda jaworznicka. Kiedy jednak i ta woda, którą obdarzało nas gwarectwo w środowiskach miasta, okazała się nie do użycia, zjechała wreszcie komisya wodna, do której należał p. Krasiński ze starostwa, p. Midowicz ze starostwa górniczego, tutejsi obywatele i fizyk z Chrzanowa. Warto nadmienić, że p. Midowicz usilnie bronił gwarectwa, jakkolwiek woda wyglądała jak wydzieliny kalne i zapewniał, że gotów jest tej wody się napić, tylko że zamiaru nie urzeczywistnił. Komisya udała się do zatopionego szybu węglowego, skąd maszyna wydobywa wodę do użytku obywateli i znalazła straszne zanieczyszczenie. Fizyk, który chciał wodę zbadać, zemdlał i potem za kilka miesięcy umarł.

Wobec takiego stanu rzeczy, komisarz Krasiński oświadczył, że zamknie wodę w całem Jaworznie — później jednak zoryentował się, że nie można po drakońsku sprawy załatwić, kazał więc obywatelom podpisać się, że proszą, by wody nie zamykać. Oprócz tego podał warunki gwarectwu, które nakazywały zbiornik oczyścić i w razie potrzeby zaprowadzić filtry i sieci rurowe dla wygody obywateli rozszerzyć.

Jak się pokazuje, obywatele pili truciznę. Wszak jeden mąż, należący do Izby panów, kiedy w czasie wyborów do Rady powiatowej, żydzi jaworzniccy nie chcieli po jego myśli głosować, oświadczył: „nie pozwolę truć ludzi" i skończyło się na pogróżkach. Zakład w Krakowie, który badał wodę jaworznicką, wykazał zawartość bakteryj gnilnych i kałowych i na tem stanęło.

Wprawdzie gwarectwo przycisnięte do muru, rozszerzyło sieci rurowe, ale poza tem nic się więcej nie robi. Od czasu do czasu woda pojawia się tak zanieczyszczona, że bydło tknąć się jej nie chce. W Jaworznie panuje chroniczny tyfus. Mamy trzech lekarzy, ale każdy boi się powiedzieć, że to z wody. Na gwarectwo bowiem nie wolno mówić i pisać, „bo to grzech". „Noli me tangere". A ilu robotników choruje na katar żołądka i kiszek? Lekarze okoliczni zakazują pić wody jaworznickiej. Starostwo nakazało filtry, a gwarectwo powiada: cóż mi zrobisz? Czy też nigdy Jaworzno nie wyzwoli się z tej niewoli i z tego ucisku, jaki doznaje ze strony gwarectwa? Cóż na to czynniki miarodajne?

Ustąpienie dwóch hakatystów. W ostatnim czasie ustąpiło w Cieszyńskiem dwóch starostów, którzy odznaczali się szczególną nienawiścią do ludności polskiej. Mianowicie ustąpił i przeszedł na emeryturę starosta cieszyński p. Jirasak, który stale i systematycznie zwalczał ruch narodowy, a popierał usilnie renegatów i socyalistów.

Wkrótce potem ustąpił dotychczasowy starosta powiatu bielskiego p. Kulisz, który został powołany w charakterze radcy rządu do Opawy, a w miejsce jego został mianowany starostą w Bielsku p. Podczaski z Opawy. Ustąpienie p. Kulisza wita ludność polska z wielkiem zadowoleniem, bez cienia żalu. P. Kulisz, syn chłopa polskiego ze Śląska, dochrapawszy się czołobitnością złotego kołnierza, wyparł się zupełnie polskiej narodowości i oddał się na usługę hakatystów i renegatów. Specyalnie szykanował polskie nauczycielstwo, a polskim szkołom przy pomocy drugiego renegata inspektora Wiśniowskiego narzucał zwykle najgorsze jednostki, które zostały napędzone ze szkół niemieckich lub zgoła bez kwalifikacyi nauczycielskiej. Za jego to rządów rozpanoszyła się najbardziej prusofilska agitacya w powiecie.

Prowokatorzy przed sądem. Izba sądowa warszawska rozpatrywała temi dniami sprawę byłych ajentów policyjnych Michajłowa, Łaskiego i niejakiego Chrzászcz-Święcickiego oskarżonych o to, że w porozumieniu się wzajemnem fabrykowali bomby i podrzucali je mieszkańcom Woli, aby później „wykrywać" rzekome zamachy.

Izba sądowa po przesłuchaniu świadków i przeprowadzeniu rozprawy zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi (sądu okręgowego warszawskiego) mocą, którego skazano prowokatorów swego czasu na 4 lata rot aresztanckich.

Helena Krzyżanowska. Niezwykłą sensacyę wywołała w Piotrkowie prośba Heleny Krzyżanowskiej vel Macochowej, wysłana z więzienia piotrkowskiego do władzy gubernialnej o pozwolenie jej na wzięcie ślubu za znajdującym się w więzieniu aresztantem, Stanisławem Żebrowskim, oskarżonym o szpiegostwo polityczne.

W prośbie swej Krzyżanowska vel Macochowa, oświadcza, że nie zna Żebrowskiego osobiście, lecz widywała go przez okno więzienne i zakochała się w nim, przyczem wie, że on chce ją poślubić. Oczywiście władza, na mocy istniejących przepisów, wyda prawdopodobnie pozwolenie i ślub w takim razie odbędzie się wkrótce w kaplicy więziennej.

Macochowej pozostały jeszcze 3 miesiące do odsiedzenia kary; o ile w drugiej instancyi nie będzie miała zwiększonego wyroku, wypuszczona zostanie na wolność. Pod nazwiskiem bądź Macochowej, bądź Krzyżanowskiej będzie jej trudno żyć na wolności, zapewne więc pragnie zmienić nazwisko i otrzymać inny paszport. Korzystając z tego, że Żebrowski zapałał do niej afektem, postanowiła przyjąć jego nazwisko przez zawarcie związku małżeńskiego. Żebrowski, na którym ciąży poważne oskarżenie, nieprędko znajdzie się na wolności.

Ze świata.

Ochronka króla Sobieskiego we Wiedniu na III. Boerhavegasse 25 poświęconą została wraz z Domem polskim i Szkółką min. Ziemiałkowskiego przez X. Prałata Wądolnego w dniu 12 września b. r, jako w dzień rocznicy odniesionego nad Turkami zwycięstwa. Dla nas Polaków podczas Kongresu Eucharystycznego najważniejszy to wypadek! Ochronka, to żywy pomnik królowi Sobieskiemu postawiony tu, gdzie największe odniósł zwycięstwo. Niemcy zapomnieli o wdzięczności dla swego oswobodziciela. Aby ten pomnik był trwałym, oddał Zarząd T. S. L. prowadzenie jej zakonnicom uroczyście po dokonanem poświęceniu. Licznie zgromadzeni Polacy oglądali potem lokale Domu polskiego, szkółkę, bibliotekę, ochronkę, czytelnię, wypożyczalnię książek i podziwiali wszędzie czystość, wzorowy porządek i wytrwałą dla narodu pracę.

Nietrudne wybory. „Astrach. gub. wied." wydrukowały dwa spisy, wcale interesujące. — Pierwszym jest urzędowa lista osób, posiadających prawo uczestniczenia w wyborach posła do Rady państwa z gub. astrachańskiej. Okazuje się, że na tej liście figuruje ogółem... 12 osób (oczywiście, że ziemian, właścicieli większej własności ziemskiej), a z tej szczupłej liczby przy ośmiu nazwiskach oglądamy uwagę: „wychowywał się i kształcił w domu", przy dziewiątem zaś dopisek, że „nie włada językiem rosyjskim". Druga lista zawiera spis osób, mających, przewidziane ustawą, kwalifikacye na posła do Rady państwa. Lista — niedługa. Obejmuje — dwie tylko osoby. Figurują na niej jedynie: jenerał Baranow i p. Płotnikow. Nikt inny niema prawa kandydować do Rady państwa na przestrzeni całej, ogromnej gubernii astrachańskiej.

Wobec tego łatwo przewidzieć, że astrachańska „kampania wyborcza" ożywioną nie będzie. Albo jen. Baranow zasiądzie w Radzie państwa, albo p. Płotnikow. „Tertium non datur" — w dosłownem rozumieniu!

Z Japonii Z Tokio donoszą, że propozycya ministra wojny, zmierzająca do powiększenia sił japońskich na Korei o dwie dywizye, napotyka w łonie gabinetu na silny opór. Mianowicie budżet państwowy na rok 1913 jest tak dalece obciążony, że niema mowy o włączeniu doń nowych nadzwyczajnych wydatków na cele wojska lądowego i to tem bardziej, że wydatki na cele marynarki są coraz większe. W myśl żądań ministerstwa marynarki, zbudowanych zastanie w ciągu najbliższych lat sześciu 7 dreadnoughtów największego typu, uzbrojonych działami 14 calowemi i 6 wielkich krążowników. Te ostatnie będą budowane w Japonii, gdzie także zostanie 5 dreadnoughtów zbudowanych. 2 dreadnoughty będą oddane do budowy warsztatom zagranicznym.

Z dziedziny wojskowości.

W sprawie przerwania manewrów na Węgrzech, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, ogłasza „Fremdenblatt" półurzędowy komunikat osobliwszej treści. Czytamy w nim mianowicie, że kierownictwo manewrów preliminowało je wprawdzie na dni cztery, lecz z góry miało zamiar zakończyć je w dniu trzecim. Zamiar ten miał być jakoby gruntowany na chęci oszczędzenia wojsk, od których dowódcy rzekomo wymagają najwięcej właśnie w ostatnim dniu manewrów, powodowani obawą, aby nie spóźnić się na wyznaczone im stanowiska.

Jestto tłómaczenie, które nie wytrzymuje wcale krytyki, a obliczone jest na grubą naiwność czytelników „Fremdenblattu". Nie potrzeba bowiem być fachowym, aby wiedzieć, że podczas każdego rodzaju manewrów dowódcy pierwszego, czy ostatniego dnia, muszą znajdować się ze swymi oddziałami tam, gdzie tego wymaga przebieg akcyi. W tym wypadku można raczej przypuścić, że przebieg manewrów tak dalece nie odpowiadał założeniu, iż kierownictwo widziało się zmuszone przerwać je niespodziewanie, aby nie dopuścić do kompromitacyi wyższych dowódców.

Okręty wojenne opalane ropą. Jak z Glasgowa donoszą, admiralicya angielska zawarła umowę z kilku szkockimi domami handlowymi celem dostarczenia flocie wojennej 200.000 ton ropy.

Ilość ta ma być w najbliższym czasie podwojoną i admiralicya wzywa inne firmy do dostarczania nowych 200 000 ton ropy.

Rekrutacya w Stanach Zjednoczonych. Pisma amerykańskie donoszą, że uzupełnienie armii lądowej walczy z coraz większemi trudnościami z powodu, że coraz mniej ochotników zgłasza się do służby. Natomiast napływ ochotników do marynarki jest duży, a zgłaszający się ochotnicy przedstawiają doskonały materyał na marynarzy, tak, że uchwalone przez Kongres pomnożenie załóg okrętowych zostanie bez trudności przeprowadzone.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami naczycieli: M. Michałkiewicza w gimnazyum w Wadowicach, K. Simma w gimn. w Jarosławiu, Fr. Checa w gimn. I. w Rzeszowie, J. Saliwilę w gimn. I. w Tarnowie, A. Czechowskiego w gimn. w Bochni, K. Zarzyckiego w gimn. II. w Tarnowie, St. Popka w gimn. w Podgórzu, T. Brodę w gimn. III. w Krakowie, A. Mazurkiewicza w szkole realnej w Krośnie, A. Indyka w szkole real. w Tarnowie. Dalej ustanowiła K. Zamorskiego asystentem przy nauce rysunków w I. szk. real. w Krakowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: B. Karpińskiego z Podgórza do gimn. I w Tarnowie, J. Sułkowskiego z gimn. V w Krakowie do gimn. w Wadowicach, Ant. Więcka z Krakowa do gimn. I w Tarnowie, E. Hoszowskiego z gimn. w Podgórzu do gimn. III w Krakowie, A. Wantucha z gimn. V w Krakowie do gimn. w Jarosławiu, Dr O. Górkę z gimn. w Podgórzu do gimn. św. Anny w Krakowie. J. Chmiela z gimn. w Bochni do gimn. III w Krakowie, A. Dziurzyńskiego z gimn. III do gimn. IV w Krakowie, J. Klimczyka z gimn. V. do filii gimn. św. Jacka w Krakowie, Fr. Brableca z gimn. św. Jacka do filii tegoż w Krakowie, W. Buzka z gimn. I. w Tarnowie do gimn. w Bochni, St. Szymańskiego z gimn. w Dębicy do gimn. I. w Tarnowie, K. Boczara z gimn. w Stanisławowie do gimn. w Podgórzu, O. Polańskiego z gimn. w Bochni do gimn. IV. we Lwowie i A. Józefika z gimn. II. w Rzeszowie do gimn. VIII. we Lwowie.

Cesarz nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym Zygmuntowi Jaworskiemu z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Nekrologia.

X. Antoni Podgórski, proboszcz w Iwoniczu, zmarł 6 b. m. w południe, przeżywszy lat 64. W Iwoniczu był 34 lat proboszczem. Pomimo, że wieś Iwonicz jest jedną z najbogatszych wsi, a i probostwo jednem z najlepszych, zmarł jako ubogi kapłan, tak, że koszta pogrzebu kto inny poniesie. Zostawił po sobie wiekopomną pamiątkę, a mianowicie: historyczny drewniany kościół, odnowił i ozdobił w środku wspaniale, kosztem kilkunastu tysięcy koron. Założył w dużym piętrowym budynku szpital matołków, gdzie po trzydziestu tych biednych rokrocznie karmił i utrzymywał. Wystawił taki sam budynek opodal dla dziewcząt; ale zakład ten jeszcze nie funkcyonuje. Zbudowano także jego staraniem klasztor Felicyanek, w którym zakonnice dają wychowanie ubogim dziewczętom bezpłatnie.

X. Józef Kowalski, proboszcz w Zgórsku, zmarł 5 bm. Na pogrzeb przybyło kilkunastu księży i wielka liczba ludności. S. p. X. Kowalski był kapłanem niezwykłej miary i położył wielkie zasługi około moralnego i materyalnego podniesienia swej parafii, w której pasterzował 18 lat. Kościół pozostawił gruntownie odrestaurowany. Plebania nowa, okazała, wzorowe gospodarstwo, dobrze prosperująca Kasa Reiffeisena, pobożność ludu — oto owoce pracy ś. p. X. Kowalskiego. Cześć jego pamięci!

Odgłosy Zjazdu esperantystów. W jednym z pism esperanckich znajdujemy artykuł o Krakowie. Autor artykułu opisawszy starożytne miasta naszego pamiątki i wszystko to, co ze stanowiska artystycznego godnym jest w niem do widzenia zajmuje się i życiem codziennem krakowian. Zainteresowały go między innemi lokale śniadankowe, bo to jest specyalność Krakowa, nie spotykana w żadnem innem mieście. Najstarszy i najsławniejszy z tych lokali handel Antoniego Hawełki przedewszystkiem zwrócił uwagę cudzoziemca. „Eldorado smakoszów" zasługuje zdaniem esperantysty w całej pełni na sławę, która jest znaną w całej Polsce, a obecny jej właściciel p. Franciszek Machalski stara się wszelkiemi siłami starożytną reputacyę firmy utrwalić. Niedawno temu zakupił on sąsiadujący Pałac Spiski, bo dotychczasowy lokal nie wystarczał na obsłużenie tłumów przybywających gości. P. Machalski szczyci się tytułem c.k. dostawcy nadwornego. Prócz tego jest także dostawcą dworu greckiego i watykańskiego. Nie są to czcze tytuły, gdyż firma niejednokrotnie spełniała polecenia wyżej wymienionych dworów.

Składki. Na dom dla młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi złożyli: X. M. Królikowski K 10, X. Andrzej Kościołek K 10.

Na „Dar Chełmski" złożył p. Stanisław Rzeszowski K 2 — zamiast życzeń z okazyi ślubu p. Antoniego Palowicza z panną Heleną Przewoźnikówną w Zarzeczu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Mezalians", kom. w 3 aktach Bernarda Shaw.

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obr. hist. A. W. Lasoty.

Niedziela wieczór. „Kobiety, gra i wino“, krot. w 4 akt. St. Rzewuskiego.

Poniedziałek. „Mezalians“.

Wtorek. „Kolega Crampton“, kom. w 5 akt. G. Hauptmanna.

Środa. „Mezalians“.

Czwartek. „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Piątek. „Mezalians“.

Sobota. „Miód kasztelański“, kom. w 3 akt. I. Kraszewskiego.

Ze sportu.

Match „Cracovii“ z „Herthą“ w dniu 15 bm. zapowiada się jako jeden z najbardziej interesujących w sezonie. Klub wiedeński odznacza się piękną i niską kombinacyą, a jedyny zarzut jakiby można mu postawić, to brak wyrafinowania i energii pod bramką przeciwnika. Dla „Cracovii“ match ten jest doniosłej wagi. Będzie on niejako egzaminem jej pierwszoklasowości wobec Wiednia, gdzie powątpiewanie co do tego zamianowania jeszcze do dziś nie znikło. Zadanie krakowskiej drużyny będzie tem trudniejsze, że natrafi z przeciwnej strony na znakomitą pomoc, której duszą jest p. Lanzer i na dobrą i energiczną obronę.

Z „Sokoła“. W niedzielę dnia 15 rozpoczynają się ćwiczenia karabinami dla członków „Sokoła“ i będą się odbywać stale co niedzielę od 10 przedpołudniem.

Ćwiczenia rozpoczynają się od najelementarniejszych obrotów i chwytów, dlatego każdy nowoprzystępujący może być w nich dokładnie wyćwiczony.

Jak największy udział ochotników do tych pięknych a rycerskich ćwiczeń zawsze pożądany.

Kronika literacko-artystyczna

Sezon koncertowy. Za miesiąc mniejwięcej rozpocznie się w Starym Teatrze nowy sezon koncertowy, który, jak nadchodzą wieści, ma w tym roku przedstawiać się szczególnie interesująco. Dyrekcya koncertów krakowskich wystąpi znowu z cyklem produkcyi, pośród których, wedle zapewnień dyr. Trzcińskiego, ma być jedna tak sensacyjna, jakiej Kraków od wielu lat nie miał. Szczegółów ani nazwisk, pomimo nalegań nie mogliśmy się dowiedzieć. — Tajemnica jednak ma się odsłonić już za kilka dni. W każdym razie zapewniony jest przyjazd jedynej polskiej orkiestry warszawskiej Filharmonii, która da nam nareszcie poznać rozgłośną symfonię P a d e r e w s k i e g o (Rok 1863), graną dotąd z ogromnem powodzeniem we Francyi, w Anglii i w Ameryce. W tym sezonie ma symfonię dać także N i k i s c h w Gewandhausie lipskim. Orkiestra przybędzie w pełnym komplecie, ze swym znakomitym dyrygentem Zdzisławem B i r n b a u m e m, niegdyś dyrektorem koncertów symfon. w Lozannie, później kapelmistrzem op. komicznej w Berlinie. Dyr. Trzciński, bawiąc w Bayrenthe, zaangażował tam także słynnego tenora opery lipskiej i Metropolitan. — Opera w N. Jorku, Holendra J. U r l u s a, który w tym i w zeszłym sezonie odtwarzał w Bayrenth postać Zygmunta w „Walkiryi“. Występ sławnego tenora rozpocznie cykl koncertów tegorocznych. W początkach sezonu również ma się odbyć odczyt genialnego twórcy gimnastyki rytmicznej Emila J a q u e s - D a l c r o z e, połączony z produkcyami, które będą żywym przykładem systemu, zdobywającego teraz cały świat. W karnawale ma powrócić Y v e t t e G u i l b e r t, której p. Danielewski tak skuteczną robi reklamę w „Wesołej Jamie“. Tyle zdołaliśmy się na razie dowiedzieć, bo co do wspomnianej sensacyi dyr. Trzciński tajemniczości swojej wyzbyć się żadną miarą nie chce. Za kilka dni dopiero ciekawość nasza zaspokojoną zostanie. *Qui vivra! verra...*

Konkurs muzyczny. Komitet obchodu 50 tej rocznicy powstania styczniowego, pragnąc ku czci tejże rocznicy uzyskać dla literatury muzycznej pamiątkowe dzieło szerszych rozmiarów, ogłasza konkurs na mszę, przeznaczając nagrodę pieniężną w kwocie 500 K za pracę najlepszą.

Msza ma być ułożona na chór mieszany i głosy solowe z towarzyszeniem orkiestry i organów.

Tekst jej ma być polski lub łaciński, w pierwszym jednak wypadku musi odpowiadać zarówno kościelnym przepisom, jak i wymaganiom literackim.

Msza ma być solenna, a rozmiary jej, podobnie jak i cały układ muszą być zastosowane do liturgii kościelnej, gdyż zależy właśnie na stworzeniu dzieła, dającego się w całości wykonać w kościele.

Charakter mszy ma być uroczysty, a nie elegijny, pożądaną jest jednak rzeczą, aby pierwiastek polski tkwił w kompozycyi o przeznaczeniu tak wybitnie narodowem.

Msza wykonana ma być po raz pierwszy na nabożeństwie podczas Zjazdu śpiewaków, urządzonego ku uczczeniu rocznicy styczniowej w r. 1913; zresztą wszelkie prawa własności pozostają przy autorze.

Termin nadsyłania utworów: dzień 15 marca 1913 włącznie.

Adres: Biuro Sekcyi muzycznej Komitetu obchodu 50 tej rocznicy powstania styczniowego we Lwowie, ul. 3 Maja l. 16, na ręce Dyonizego Totka, prezesa Sekcyi.

Do powyższego konkursu dopuszczeni będą tylko kompozytorowie narodowości polskiej, którzy przedłożą utwory oryginalne, niedrukowane dotąd i nigdzie jeszcze niewykonane.

VIII Wystawa jesienna T. P. Sz. P. we Lwowie. Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych urządza w salonach swoich VIII Wystawę jesienną, której otwarcie nastąpi w drugiej połowie listopada br.

Ostateczny termin zgłaszania dzieł na wystawę upływa z dniem 1 listopada br.

Termin zaś ostateczny nadsyłania dzieł sztuki oznaczony na dzień 15 listopada br.

Wystawa zapowiada się okazale, sądząc po zgłoszeniach, które nadeszły jeszcze przed officyalnem ogłoszeniem terminu.

Formularze zgłoszeń w kancelaryi Towarzystwa.

Wrześniowy zeszyt „Wsi ilustrowanej“, utrzymany w harmonii tonów polskiej, złotej jesieni opuścił prasę. Piękne, jak zwykle, w tem wydawnictwie ilustracye wraz z doborem treści, składają się na całość jako ogniwo miesięczne w kolei pór roku i zmian charakteru polskiej wsi bardzo interesujące. Monografia p. t. „Zapomniany ród“ z portretem marszałka Małachowskiego, przypamina dzieje bliskie stuletnim w tym roku obchodzonym rocznicom, studyum krytyczno-literackie, p. t. „Kraszewski i świat wiejski“, artykuły opisowe krajoznawcze, nowele (Wery Skórkowskiej, Wł. Jastrzębca Zalewskiego, Pobratymca, Teodora Jeske-Choińskiego), poezye Zygmunta Różyckiego i inne, impresyjne dopełniają obfitej i bardzo estetycznej całości wydawnictwa, które utorowało sobie już szeroką drogę do wiejskich dworów polskich i coraz liczniejszych znajduje w ich sferach przyjaciół.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż jabłek. Znaczny urodzaj na jabłka utrudnia oryentacyę co do cen miejsc zbytu itp. zarówno właścicielom sadów jak i odbiorcom owoców, przeto w ogólnym interesie będzie, gdy wszelkich informacyi, udzielanych bezpłatnie, zasięgać będą strony u krajowego instruktora ogrodnictwa (Dr St. Goliński, Kraków na Groblach 5).

Nadmienić należy, że w zakładzie sadowniczym „Piast“ w Wieliczce znajduje się wielka prasa do tłoczenia jabłek na jabłecznik, przysłana przez c. k. ministerstwo rolnictwa. Informacyi co do warunków używania prasy przez właścicieli jabłek, udzieli zarząd wspomnianego zakładu sadowniczego.

Wystawa rybacka. W dniu 12 października b. r. otwartą zostanie we Lwowie w pałacu sztuki na placu powystawowym pierwsza u nas Wystawa rybacka, urządzona z inicyatywy galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Na posiedzeniu Komitetu wystawy, które odbyło się dnia 3 bm. stwierdzono, że zapowiedziana wystawa obudziła wśród tych, którzy zajmują się gospodarstwem rybnem tak duże zainteresowanie i że tak dużo nadesłano zgłoszeń udziału w wystawie, że udanie się wystawy jest zapewnione.

Komitet ze swej strony pracuje usilnie nad tem, aby urządzenie wystawy tak pod względem gospodarczym i dydaktycznym jak i pod względem estetycznym uczyniło zadość wszelkim wymogom tak wystawców jak i zwiedzających.

Wystawa trwać będzie do 22 października b. r. włącznie. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Produkcya węgla w ostrawsko karwińskiem. Z końcem r. 1911 w całym rewirze było w tym czasie 38 szybów czynnych, z tego 8 na terytoryum morawskiem, 30 na śląskiem. Obok szybów jest 13 koksowni, 6 po stronie morawskiej, 7 po stronie śląskiej. W roku 1911 wydobyto 80,737.125 cetnarów metrycznych węgla, czyli o 4 miliony więcej niż w roku ubiegłym. Produkcya koksu wynosi 20,017.560 cetnarów metrycznych koksu i 122.361 cetn. metr. brykietów. W całym rewirze pracowało 43.710 osób (bez urzędników), w czem 2.003 kobiet.

Otwarcie składnicy pocztowej w Jaworniku (pow. Myślenice) nastąpi z dniem 16 września. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Myślenicach zapomocą poczty kursującej między Myślenicami a Izdebnikiem.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 13 września br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·— czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe —·— do —·—, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy —·— do —·—, na paszę —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; kukurudza —·— —·—; groch —·— do —·—; fasola —·— do —·—; soczewica —·— do —·—; wyka —·— do —·—, siano zwyczajne —·— do —·—; koniczyna pastewne —·— do —·—; słoma —·— do —·—; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy —·— do —·—, holenderski —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja kopę 4·40 do 4·60; masło za 1 kg. 2·40 do 2·80; ser —·50 do —·60. mleko zbierane za 1 l. —·8 do 10—·, niezbierane —·20 do —·24.

Oszustwa z biletami kolejowymi.

Już o godz. 3 zaczęły gromadzić się pod gmachem sądu karnego tłumy publiczności i cisnąć się do środka. Woźni odbywający dyżur w sądzie zamknęli drzwi wchodowe. — Ponieważ jednak tłum rósł ciągle i do drzwi szturmował, zarekwirowano oddział żołnierzy policyjnych, którym z trudem udało się zaprowadzić jaki taki ład i porządek. Mimo wzbronionego wstępu do sądu szerszej publiczności galerya na sali rozpraw momentalnie się wypełniła widzami. Na galeryi zjawiły się również panie, żądne — jak zawsze — sensacyi.

W miejscu zarezerwowanem dla adwokatów i sędziów, zebrali się wszyscy obrońcy w charakterze zwykłych słuchaczy, przybyło również na salę bardzo wielu adwokatów tutejszych, którzy żywo omawiali niezwykłe wydarzenie.

O godzinie 5 popołudniu zjawił się trybunał wraz z prokuratorem. Zaraz na wstępie rozprawy zapytał r. Jasiewicz oskarżonych: czy mają obrońców?

O s k a r ż e n i: Mamy.

P r z e w. Przyszli panowie jednak bez obrońców, wobec czego trybunał rozprawę odracza. O terminie rozprawy jeszcze w bieżącej kadencyi zawiadomi sąd strony w drodze pisemnej. Koszta rozprawy ponosić będą obrońcy (?)

* * *

Obrońcy solidarnie postępując, udali się do p. prezydenta Hausnera, z przedstawieniem całej sprawy.

Podobno władze czynią starania, aby konflikt zażegnać

* * *

Z kół palestry krakowskiej otrzymujemy z powodu konfliktu, jaki powstał pomiędzy trybunałem a obroną, następujące uwagi:

Od pewnego czasu daje się spostrzedz w kołach sądowych pewne lekceważenie adwokatury nietylko w sądzie karnym ale i w trybunałach cywilnych. Zwłaszcza jednak podczas rozpraw przed przysięgłymi można odczuć ten nieprzychylny nastrój trybunału. A przecież adwokaci obrońcy spełniają trudny i nieraz ciężki obowiązek i mają nawet z ustawy zastrzeżone stanowisko równorzędne z oskarżycielem publicznym. Ciągłe uchylanie pytań, stawianych przez obrońców, — zbyt daleko idąca czułość przewodniczącego na każde wystąpienie obrońcy, — odrzucanie wniosków nawet racyonalnych, — to są objawy, będące na porządku dziennym w sali rozpraw karnych. Prawda, że nie wszyscy adwokaci strzegą równie troskliwie godności stanu, prawda, że zażydzenie palestry daje się odczuwać w obniżeniu jej poziomu etycznego, prawda, że izby adwokackie nie dbają dostatecznie o tłumienie nadużyć, — ale wszystko to nie usprawiedliwia i nie tłuma czy systematycznie niechętnej postawy sądów wobec obrońców. — Jednym z objawów tej niechęci był właśnie konflikt ostatni, którego następstwa spadły na adwokatów niepo szlakowanych i w czynnościach obrończych doświadczonych.

Byłoby bardzo pożądanem, aby władze kompetentne wyrównały ten zatarg, dla obu stron nie miły, a podkopujący powagę sprawiedliwości.

Krynica Zdrój.

12 września 1912.

Wszystko teraz w Krynicy oddycha polityką. Wybory! Gdzie stąpić i wstąpić wszędzie słychać pytanie: kto ma największe szanse na burmistrza? kto wejdzie do Rady gminnej?

Na niedzielę 15 bm. zwołuje zgromadzenie przedwyborcze na godz. 4 tej po południu Dr. Eber, podobno także kandydat na burmistrza, si fabula vera.

Rozgorączkowanie u obywateli miejscowych, kupców, przemysłowców i lekarzy ogromne. Nadzieje jakie ogół przywiązuje do działalności przyszłej Rady gminnej nieograniczone i wprost zdumiewające swoją naiwnością.

A jednak z mającej nastąpić zmiany rządu w gminie nie mamy tak daleco się czego dla dobra zdrojowiska spodziewać. Obecny tymczasowy Zarząd, złożony z siedmiu najwybitniejszych obywateli dla dobra zdrojowiska nic nie zdziałał. Czy to była indolencya, czy zła wolą, czy też trudne położenie, nie wchodzimy w to. W każdym razie była sposobność do okazania przynajmniej dobrej woli i ta sposobność minęła, pozostawiając u kuracyuszów żal i rozgoryczenie, bo tak źle jak w tym roku nie było jeszcze w Krynicy. Kuracyusz w gminie opieki nie znajdywał, a wyzysk, zdzierstwo i bezmierna drożyzna były przez gminę stale protegowane.

Czego się więc mamy spodziewać od przyszłej Rady gminnej złożonej z samych tutejszych przemysłowców? Będą się oni przedewszystkiem starać o swoje interesa, a więc będą starać się bardzo czule o wypróżnianie kieszeni kuracyuszy. Utinam falsus vates sim, ale zdrojowisko dobrze na tem nie wyjdzie.

Nie od rzeczy będzie tutaj streścić żądania gości kąpielowych od gminy.

Na pierwszem miejscu postawić należy porządek i czystość. Zarówno na deptaku, jakoteż i w parku należy wzmocnić dozór policyjny i nie wpuszczać tam osób niechlujnie ubranych. Wstręt poprostu zbiera przystąpić w dzisiejszych warunkach do źródła i przeciskać się przez żydów z których brud aż kapie i robactwo plugawe na wszystkie strony się rozłazi. Jak tu po takich przyjemniaczkach kąpać się w łazience? Można się nabawić ciężkiej nerwowej choroby w tych warunkach, tembardziej, że przeważna część kuracyuszy jest nerwowo chora.

Co się dzieje w parku? Na wszystkich ławkach porozkładani w niemożliwych negliżach nasi najserdeczniejsi. Kto chce usiąść w pogodny dzień w parku, musi iść bardzo wysoko, bo wszystkie ławki na niższych chodnikach zamienione na żydowskie legowiska a smród taki straszny, że coś podobnego poczuć można tylko w żydowskich dzielnicach w ikich miast. Papierów, wstrętnych szmat, skórek z pomarańcz, ogryzków, kości całe fury.

Niektóre wille mają zwyczaj wypuszczać nieczystości kloaczne do rzeczułki albo przydrożnych rowów. Można sobie wyobrazić jak zdrowem jest powietrze koło takich domów. Zarząd gminy powinien z całą surowością przeciw podobnym wykroczeniom wystąpić.

Bezpieczeństwo publiczne pozostawia bardzo wiele do życzenia. W wieczornych godzinach gromady pijaków wyprawiają awantury na samym deptaku i w pobliżu will, zamieszkałych przez chore kobiety, co dodatnio na ich zdrowie wcale nie wpływa. Zarząd gminy powinien za przekroczenie opilstwa karać przedewszystkiem szynkarzy i przestrzegać zamykania szynków we właściwej porze.

Najważniejszem i najgłówniejszem zadaniem Zarządu gminy, jest ustalenie taryfy cen mieszkań w hotelach i pensyonatach. Co się dzieje w hotelach, to poprostu przechodzi pojęcie. W pełnym sezonie, gdy jest brak mieszkań, za jeden nocleg w hotelu trzeba płacić kilkanaście koron. Na całym świecie właściciele hoteli przedkładają taryfy swoje Zwierzchności gminnej do zatwierdzenia. W Krynicy tego nie znają.

W dalszym ciągu przedłożymy dalsze żądania kuracyuszów, a narazie zaznaczyć musimy, że gdyby gospodarka gminna w Krynicy w dalszym ciągu tak była prowadzoną jak dotychczas, to w niedługim czasie Krynica z polskiego zamieni się w żydowskie hałaciarskie zdrojowisko.

Sprawy bałkańskie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 14 września.

Bułgarya przed wojną.

Sofia. (Tel. wł.) Rezerwiści bułgarscy, którzy wczoraj mieli być rozpuszczeni na urlop, zostali zatrzymani w szeregach na czas nieograniczony.

Kolonia. (Tel. wł.) „Koeln. Ztg.“ donosi z B u k a r e s z t u, że rząd bułgarski stara się o porozumienie z Rumunią co do wspólnego postępowania w kwestyach bałkańskich. Od wyniku tych rokowań zależeć będzie kwestya wojny lub pokoju między Bułgaryą a Turcyą.

Sprawa rokowań pokojowych.

Londyn. (Tel. wł.) Do „Timesa“ donoszą z K o n s t a n t y n o p o l a, że t u r e c c y p o ś r e d n i c y p o k o j o w i zaproponowali, aby T r i p o l i s i C y r e n a j k a pozostały pod zwierzchnością sułtańską, sułtan zaś jako sułtan i kalif zastąpiony był przez mianowanego przez niego muzułmanina, podczas kiedy Włochy prowadziłyby administracyę cywilną i wojskową. Twierdzą, że Włochy na tej podstawie chcą rokowania prowadzić

Odwiedziny we Włoszech hr. Berchtolda.

Rzym. (T. B.) „Corriere d'Italia“ zaznacza, że wizyta hr. B e r c h t o l d a w San Rossore przybiera szczególny charakter wobec ważnej międzynarodowej chwili politycznej. „Giornale d'Italia“ zapewnia, że Włochy stanowczo chcą utrzymać „status quo“ na półwyspie Bałkańskim i że podczas wizyty hr. Berchtolda trudności Turcyi na półwyspie będą z pewnością omawiane.

Na dalekim Wschodzie.

Pogrzeb cesarza Mutsu-hito.

Tokio. (T. B.) Cesarz wydał amnestyę i ofiarował milion yenów na cele dobroczynne. Wczoraj rozpoczęły się uroczystości żałobne. Wzięli w nich udział oprócz pary cesarskiej i cesarzowej wdowy, także ks. Henryk pruski i reprezentanci obcych mocarstw. Publiczność już od onegdajszej nocy czekała na ulicach, aby zdobyć korzystne miejsca.

Samobójstwo gen. Nogi.

Tokio. (T. B.) Generał hr. N o g i, zdobywca Portu Artura i j e g o ż o n a, po ukończeniu uroczystości żałobnych z powodu śmierci cesarza, popełnili samobójstwo.

Tokio. (Tel. wł.) O samobójstwie generała Nogi donoszą jeszcze następujące szczegóły: Generał odebrał sobie życie krótką szablą, zaś żona jego przebiła się sztyletem. Czynu tego dokonali małżonkowie w chwili, gdy wystrzały armatnie obwieściły, że ruszył kondukt żałobny cesarski.

Oboje przybrani byli w strój narodowy, a przed śmiercią pili herbatę z filiżanek, darowanych generałowi przez zmarłego cesarza. Nad miejscem, gdzie dokonali samobójstwa, wisiał na ścianie portryt zmarłego mikada, osłonięty żałobną zasłoną.

Pożyczka chińska.

Waszyngton. (T. B) Departament stanu dowiaduje się, że nowy chiński minister skarbu ma zamiar zaciągnąć pożyczkę 50 milionów dolarów u grupy bankowej 6 mocarstw.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 14 września.

Ruskie ultimatum.

Lwów. (Tel. wł.) „Diło“ donosi, że prezydyum klubu ukraińskiego oświadczyło marszałkowi kraj., aby nie podejmował żadnych (!!!) kroków celem zwołania Sejmu, dopóki zasady reformy wyborczej nie zostaną obustronnie zgodnie załatwione.

Wypadek automobilowy.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 6 wieczór między Sądową Wisznią a Gródkiem jechał automobil do Lwowa, prowadzony przez właściciela p. Wiktora Gniewosza z Nowosiółc. W automobilu jechało dwóch znajomych p. Gniewosza; nadto szofer i służący.

Z powodu śliskiej drogi automobil skręcił i wpadł do rowu. Najcięższe uszkodzenia poniósł lekarz Dr Kotarski. Już na miejscu stracił przytomność; z powodu ran na głowie stracił dużo krwi, której niepodobna było na razie zatamować. Dra Kotarskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do Przemyśla.

Mniejsze uszkodzenia odniósł jadący w automobilu p. Kokurewicz.

Ocaleli właściciel automobilu Gniewosz i służący. Szofer doznał złamania nogi i dziś odesłano go do Krakowa.

Kondolencye.

Praga (T. B.) Prezydyum miasta otrzymało depeszę kondolencyjną od prezydenta ministrów z powodu śmierci Vrchlicky'ego.

Przed wyborami do IV. Dumy.

Warszawa. (Tel. wł.) Po ścisłem obliczeniu prawyborców chrześcijan i żydów w Warszawie okazało się, że większość żydowska jest tak nieznaczna, iż w kolegium wyborców głosy żydów i chrześcijan będą równoważne.

Jubileusz 1812 roku.

Smoleńsk. (Pet. aj. tel.) Rodzina cara przybyła wczoraj popołudniu. Wzdłuż linii kolejowej było ustawionych 8000 robotników fabrycznych, którzy przyjęli cara okrzykami „hurra“. Car zwiedził miasto i miejsce walk z 1812 roku, oraz przyjął szereg deputacyj. O godzinie 6 wieczorem odjechał car w dalszą podróż.

Koncentracya floty francuskiej na morzu Śródziemnem.

Paryż. (T. B.) W sprawie koncentracyi francuskich sił morskich na morzu Śródziemnem oświadcza były dowódca trzeciej eskadry Germinet w „Echo de Paris“, że Francya przez tę koncentracyę służy własnym interesom, ale i interesom Anglii. Kanał La Manche uważać należy za wodę francuską i angielską; na wypadek wypowiedzenia wojny natychmiast oba te mocarstwa mogą neutralnym państwom zakazać żeglugi na tym kanale. W porównaniu z siłami prawdopodobnych przeciwników siły francuskie na morzu Śródziemnem są za słabe, należy je powiększyć.

Trzęsienie ziemi.

Konstantynopol. (T. B.) O godzinie 1 min. 10 w nocy odczuto tu silne trzęsienie ziemi, które wywołało panikę. Niewiadomo jeszcze, czy trzęsienie ziemi wyrządziło jakie szkody.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Marya Podwińska z Warszawy, ks. Kazimierz Maliński z Poznania, Dr Witold Lewicki ze Lwowa, Dr Zygmunt Hertz-Łukański z Warszawy, Władysław Derdacki ze Lwowa, Witoldowie Świerczewscy z Kazimierzy Wielkiej (Król. Polskie), Tadeuszowie Szniorowie z Warszawy, Józef Smett z Londynu, Karol Mitkowski ze Stanisławowa, Wilhelmina Bauman z Warszawy, Zygmunt Dobrzański ze Lwowa, Dr Henryk Wachtel z Rzeszowa, Juliusz Tenner ze Lwowa, Alfred Andreae z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 14 września 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	490 —	495 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	86 —	97 50
4% " " " "	89 50	90 —
4½% Listy zastawne Banku kraj.	97 —	97 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	89 —	90 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	94 —	94 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56 let.	86 —	87 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	98 50	99 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	86 —	87 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	91 25	92 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	86 —	87 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	96 50	97 —
4% Obligacye kolejowe	86 —	87 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	675 —	680 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	410 —	415 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	530 —	535 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	90 —	90 50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	90 —	90 50
4% renta koronowa austryacka	86 75	87 25
4% renta koronowa węgierska	86 75	87 25
4% renta austryacka w złocie	112 25	112 75
4% renta węgierska w złocie	107 25	107 75

Bonifratrzy w Krakowie.

„Ty, który jesteś zdrów, pomóż schorzałemu; któryś bogaty, nie opuszczaj ubogiego; pókiś zdrowy i majętny — pomagaj nędznemu".
Trzecie kazanie o miłosierdziu X. Skargi.

Wśród mnóstwa niepospolitych ludzi, którzy ujrzeli światło dzienne na półwyspie Pirenejskim, jedno z miejsc przednich zajmuje Jan Ciudad, syn ubogiego rękodzielnika Andrzeja, urodzony 1495 r. w miasteczku portugalskiem Montemor o Novo, położonem w dyecezyi Evora. Człowiek ten, czczony obecnie jako św. Jan Boży, przechodził w życiu koleje pełne przygód. Był służącym, pasterzem, wyrobnikiem, żołnierzem zaciężnym, walczącym pod hr. Oropesy przeciw Francuzom, a później Turkom na Węgrzech w 1529 r., kramarzem wędrownym, przekupniem książek w Gibraltarze i t. d. Wreszcie tknięty rozkazem z góry, założył w r. 1538 pierwszy swój szpital w Granadzie, w którym też dokonał świątobliwie żywotu, oddawszy Bogu ducha na klęczkach z krucyfiksem w ręku. Wzorem był pokory i miłosierdzia bez granic. Spotkała go za to nagroda już tu, na ziemi, bo, jak czytamy w jego żywocie, miał szczęście umywać nogi samemu Zbawicielowi, który ukazał się w szpitalu pod postacią ubogiego chorego.

Nikt, jak św. Jan Boży nie mógł być lepiej wybranym przez Opatrzność do roztoczenia opieki nad ubogimi chorymi, bo sam w swem życiu doświadczył, co to znaczy być chorym, gdy uznany za obłąkanego — chociaż nie był nim wcale — skuty łańcuchami, jak to było wonczas we zwyczaju, spędził czas pewien w lochu, gdzie przetrzymywano waryatów.

Dla opieki nad chorymi w pierwszym swym szpitalu św. Jan Boży założył zakon Braci miłosierdzia, który, otrzymawszy potwierdzenie od Ojca św. Piusa V. w 1572 r., rozszerzył się po całym świecie*). Członkowie tego zakonu, osiadłszy w Polsce przed 300 laty, dostali od wdzięcznych jej mieszkańców potoczną nazwę „Bonifratrów" — tyle, co „dobrych braci" — na którą to nazwę swą pracą i poświęceniem rzetelnie zasłużyli. W roku bieżącym upływa także lat 100 od czasu, jak Bonifratrzy krakowscy zajęli klasztor i kościół po Trynitarzach na Kaźmierzu, przeniósłszy się tam ze swej dawnej siedziby, która znajdowała się na przecięciu ulicy św. Jana i św. Marka w tem miejscu, gdzie stoi obecnie gmach sądu powiatowego. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć po krótce dzieje krakowskiego konwentu i szpitala Bonifratrów, a zarazem przedstawić ich obecną działalność, która pobudza do wdzięcznego uznania i czci dla tych pracowników w sferze miłosierdzia chrześcijańskiego.

* * *

Rp. 1608 król Zygmunt III. ciężko zachorzał. Życie jego wisiało na włosku, medycy krakowscy stracili głowę. Ich lekarstwa nie tylko królowi nie pomagały, ale owszem, czuł się po nich coraz gorzej. Życie uratował mu i do zdrowia przywrócił dopiero nadworny lekarz króla niemieckiego Ferdynanda, brat Gabryel z zakonu Bonifratrów, w świecie hr. Ferrara.

Wdzięczność krakowian za ocalenie życia królowi była wielka. Nie mogli oni dosadniej wyrazić jej w czynie, jak fundując konwent, a przy nim szpital, dla tego właśnie zakonu, którego członek uratował życie królewskie. Wyrazem tedy uczuć całego ówczesnego mieszczaństwa krakowskiego była ofiara, jaką uczynił Bonifratrom Waleryan Montelupi Wilczogórski, kupiec krakowski i pocztmistrz królewski, z pochodzenia szlachcic florencki, ze swego domu na rogu ul. św. Jana i św. Marka. Liczne zaś datki krakowian umożliwiły pierwszemu przeorowi krakowskiego konwentu, ojcu Melchiorowi Bonawenturze, dokupienie sąsiedniego domu od urodzonego Brodowskiego. Na tych realnościach powstał następnie konwent, szpital na 12 łóżek i kościółek pod wezwaniem św. Urszuli.

Musiała działalność Bonifratrów błogie przynosić skutki, skoro już w r. 1611 zakłada dla nich Mikołaj Zebrzydowski — fundator Kalwaryi Zebrzydowskiej — konwent i szpital we wsi Zebrzydowice, ofiarując na ten cel swój zameczek myśliwski. Dalej fundowali domy dla Bonifratrów: w Łowiczu 1625 r. biskup Firlej, w Wilnie 1635 r. biskup Wojna, w Łucku 1639 r. kanonik Tyszka, w Gdańsku 1646 r. Teszmer, w Lublinie 1646 r. biskup Świrski, w Nowogródku 1649 r. podkanclerzy Sapieha, w Krasnymstawie, później w Zamościu 1649 r. biskup Świrski, w Warszawie 1650 r. podskarbi Leszczyński, na Spiżu 1650 r. Lubomirski, w Rakowie 1658 r. biskup Sanguszko, w Lwowie 1659 r. Jan Sobieski, późniejszy Jan III., w Przemyślu 1665 pisarz grodzki Mniszech, w Mińsku 1700 r. cześnik Wańkowicz, w Grodnie 1728 r. biskup Panocrzyński i we Wysokiem Litewskiem 1785 r. kanclerz Sapieha.

To powodzenie Bonifratrów w Polsce, gdzie utworzyli kwitnącą prowincyę, było wynikiem zarówno ich bezgranicznego poświęcenia się dla ubogich chorych, jakoteż dobrego na swój czas urządzenia ich szpitali, gdzie chorzy doznawali starannej i umiejętnej opieki lekarskiej. Istniały już wprawdzie u nas szpitale przed przybyciem Bonifratrów, jednakże były to raczej przytułki dla kalek i nieuleczalnych, niż szpitale w dzisiejszem rozumieniu. Dopiero oni założyli szpitale dla leczenia chorych uleczalnych. Dopomagało im do tego celu posiadanie w swym gronie zawodowych lekarzy i aptekarzy.

Krakowski konwent Bonifratrów, w którym było miejsce dla 9 zakonników i 5 nowicyuszów, dzielił z miastem dobre i złe losy. To też gdy Kraków popupadł doszczętnie przy końca XVIII. w., konwent Bonifratrów doszedł do zupełnego prawie upadku. Budynek, w którym się mieścił i kościółek św. Urszuli — były to już ruiny, grożące zawaleniem. Wielką tedy przysługę uczynił Bonifratrom Fryderyk August, król saski i W. książe warszawski, wydawszy w 1812 r. dekret, na mocy którego zajęli na Kaźmierzu klasztorek z kościołem św. Trójcy po wygasłym zakonie OO. Trynitarzy.

Burze dziejowe nie oszczędziły kwitnącej prowincyi polsko-litewskiej zakonu Bonifratrów. Z tylu licznych i zamożnych konwentów — lubelski posiadał np. szpital na 40 łóżek — pozostały tylko dwa: w Krakowie i Zebrzydowicach. Ten ostatni włączony został do prowincyi austryacko-czeskiej zaraz po pierwszym rozbiorze Polski, krakowski zaś konwent — dopiero w 1865 r., co go uratowało od ostatecznej zguby.

* * *

Pierwszy przeor krakowskiego konwentu, po przyłączeniu go do prowincyi austryacko czeskiej, O. Melaniusz Rejtharek, lekarz z zawodu, podniósł liczbę łóżek w szpitalu do 24 i wogóle poczynił kroki ku temu, aby zapomocą rozmaitych ulepszeń i adaptacyj szpital ten, choć mały rozmiarami, uczynić rzeczywiście pożytecznym. Dopiero jednak O. Laetusowi Bernatkowi, przeorowi od 1891 do 1909 roku, było danem uczynić z krakowskiego szpitalu Bonifratrów zakład pierwszorzędny, a co do uwzględnienia wymogów hygieny, komfortu i zewnętrznego wyglądu, nie mający sobie równego w Galicyi.

Oto, jakimi drogami doszedł do tego rezultatu, ten mąż niespożytych zasług, którego nazwisko pozostanie na zawsze zapisane we wdzięcznej pamięci Krakowa.

Objąwszy swój ciężki urząd, O. Laetus postanowił za każdą cenę szpital powiększyć. Ponieważ zaś szpital mieścił się w dawnym klasztorze Trynitarzy, przeto pouszczuplał wszystkie ubikacye dla współbraci, byle zyskać jak najwięcej miejsca dla chorych. W ten sposób doprowadził wreszcie do tego, że szpital liczył 60 łóżek. Ale było mu to jeszcze zamało. — Serce jego krajało się, gdy dla braku miejsca musiał odmawiać przyjęcia nędzarzom, których Kraków tyle liczy i... postanowił zbudować nowy, znacznie większy i nowoczesnym wymogom odpowiadający szpital.

Pewny jestem, że O. Laetus, który nawiasem powiedziawszy, chociaż Czech, nauczył się dobrze po polsku, Mickiewicza w oryginale nie czytał. Pomimo tego jednak wziął sobie za dewizę słowa wieszcza:

„Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił"!

I rzeczywiście, trzeba było nie małego zuchwalstwa, aby się porwać na budowę szpitala, który miał kosztować bez mała pół miliona koron, posiadając tylko plac do tego potrzebny! Gorąca wiara jednak i zapał dla dobrej sprawy przezwyciężają największe przeszkody i zdobywają szturmem łaskę Opatrzności dla szlachetnych poczynań. Tak było i tym razem. Święty Jan Boży, ów wielki jałmużnik i miłośnik chorych nędzarzy, w których widział uosobienie cierpiącego Zbawiciela, nie poskąpił orędownictwa zamiarom jednego ze swych synów: nowy szpital oddany został do użytku chorych w jesieni 1906 roku, po ośmiu latach budowy.

Jestto gmach wspaniały, stojący przy ul. Trynitarskiej. Projektował go nieodżałowanej pamięci, zawcześnie zmarły dla polskiego budownictwa, architekt Teodor Talowski. Pośrodku gmachu znajduje się występ. Na parterze występu umieszczono paradne wejście, na piętrze kaplicę szpitalną pod wezwaniem św. Elżbiety. Główny korpus ma jedno piętro — skrzydła są dwupiętrowe.

Dokładny opis tego szpitalu, któremu O. Laetus Bernatek dał nazwę: „Szpitala jubileuszowego im. Cesarza Franciszka Józefa I-go", bo zaczął go w 1898 r. budować, zająłby nie kilka, lecz kilkadziesiąt stronnic. Skracam się więc i zaznaczam jedynie, że może on pomieścić do 120 chorych, rozmieszczonych w dwóch wielkich salach, i kilkunastu mniejszych ubikacyach, dalej, że posiada dwie sale operacyjne z urządzeniami najbardziej nowoczesnemi, centralne ogrzewanie, znakomitą wentylacyę, łazienki na każdym poziomie, oświetlenie elektryczne itd. Południowy front szpitalu wychodzi na nieduży, ale starannie utrzymany ogród ze statuą Matki Bożej pośrodku, otoczoną klombami prześlicznych, pachnących kwiatów. Kaplica pośrodku gmachu jest tak urządzona, że po rozsunięciu dwóch wielkich okien weneckich, chorzy z dwóch sal sąsiednich mogą widzieć kapłana, odprawiającego w niej mszę świętą.

Dokonanie takiego dzieła było możebnem jedynie przy poruszeniu wszelkich sprężyn ofiarności publicznej, przyczem O. Laetus wykazał olbrzymi zasób wytrwałości. Potrafił on wykołatać zasiłki od Sejmu, od Rady miasta Krakowa, od m. Kasy oszczędności, od Rady pow. krakowskiej itd., potrafił także pobudzić miłosierdzie prywatne i to od sfer najwyższych, skąd płynęły datki w kwotach poważnych, aż do sfer najniższych, które składały zaiste „grosz wdowi" na budowę szpitala.

W tradycyach Bonifratrów leży staranie się o jak najlepszą opiekę lekarską dla swych chorych. Bywały czasy, że Bonifratrzy polscy miewali w swym gronie znakomitych lekarzy między innemi takiego O. Ludwika Perzynę, przeora w Łowiczu, zmarłego w 1812 r. — dziś starają się o to Bonifratrzy krakowscy, aby w ich szpitalu pracowały pierwszorzędne siły lekarskie. Oto np. w roku bieżącym konsulentem szpitala jest Dr Stanisław Pareński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, prymaryuszem oddz. chirurgicznego Dr Aleksander Bossowski, prof. Un. Jagiell., kierow. amb. chorób skórnych i wener. Dr Franciszek Krzyształowicz, prof. Uniw. Jagiell., prymaryuszem oddz. chorób wewn. Dr Jan Frączkiewicz i sekundaryuszem szpitala — Dr Bolesław Rzegociński.

* * *

Aby nabrać wyobrażenia o działalności szpitala Bonifratrów, przypatrzmy się kilku cyfrowym danym, które się do niej odnoszą za przeciąg ostatnich lat dziesięciu:

Rok	Ilość chorych	w tem żydów	ilość dni spędzonych w szpitalu
1902	964	38	20.132
1903	1,045	38	20.192
1904	1.142	39	20.968
1905	1.004	53	22.431
1906	786	60	15.720
1907	1 403	121	26.473
1908	1.496	109	27.217
1909	1 523	80	29 421
1910	1 768	121	30 640
1911	1.749	152	34.704
razem	12.800	811	247.898

Przy szpitalu istnieją bardzo licznie odwiedzane ambulatorya: dla chorób wewnętrznych, dla chorób ocznych, dla chorób skórnych i wenerycznych i ambulatoryum chirurgiczne. Oprócz tego istnieje ambulatoryum do rwania zębów, licznie odwiedzane przez najuboższych pacyentów, którzy za zabiego wyrwania zęba składają, w miarę możności, datek na cele szpitala. W ambulatoryach tych udzielono w porządku poprzednich lat porad, jak następuje:

Ilość osób	w tem żołnierzy	koszta lekarskie dla szpitala, opatrunków dla ambulat. etc.*)
24 315	1.450	3.379 K
26.843	1.514	5 694 „
29.870	1 618	6.861 „
31.626	1.606	7.198 „
32 946	1.817	6.457 „
33.124	2.013	12.173 „
34 098	2.377	12 698 „
34 556	2 451	12.911 „
36.637	2.811	9.343 „
38.752	3.108	12 905 „
327.757	20.765	89.622 K

Dopiero jednak wtedy zrozumimy należycie znaczenie tych liczb, gdy weźmiemy na uwagę, że Bonifratrzy leczą u siebie 3/4 chorych bezpłatnie. Resztę chorych dostarcza im miejska Kasa dla chorych, oraz rozmaite inne kasy tego rodzaju, a także Magistrat m. Krakowa. Pewien dochód mają także Bonifratrzy od zamożniejszych pacyentów, którzy zajmują kilka mieszczących się w szpitalu t. zw. „separatek".

Najlepsze wyobrażenie możemy mieć o tem, komu służą Bonifratrzy w swem bezgranicznem poświęceniu, gdy zajrzymy do spisu chorych, dołączanego do każdorazowego sprawozdania z działalności szpitala. Kogóż tam znajdziemy? W roku n. p. 1902 — 328 wyrobników i 10 żebraków, w r. 1905 — 167 wyrob. i 11 żebraków, w r. 1908 — 512 wyrob. i 22 żebr., w r. 1910 — 682 wyrob. i 16 żebraków — ci wszyscy nie zapłacili z pewnością ani halerza za swe utrzymanie i leczenie w szpitalu.

Św. Jan Boży wyprzedził czasy, w których żył, ogromnie postawiwszy zasadę, że szpitale przez Bonifratrów utrzymywane mają przyjmować chorych bez różnicy narodowości i wyznania. Tej zasady trzymają się dotąd święcie jego synowie. Z chwilą, gdy chory zapuka do bram szpitala, Bonifratrzy nie pytają, kto on zacz, jaką wyznaje religię, jakiej jest narodowości — lecz biorą pod opiekę, pielęgnują jaknajstaranniej, a gdy jest taka wola Boża wypuszczają na świat uzdrowionym, lub też zaopatrują na drogę wieczności. W każdym konwencie Bonifratrów jednemu z zakonników wolno przyjąć święcenia kapłańskie i ten spełnia posługi duchowne wobec chorych, reszta musi poświęcać się pielęgnowaniu ich chorób cielesnych. Zobowiązuje ich do tego czwarty ślub, jaki składają poza zwykłymi ślubami zakonnymi: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, a mianowicie ślub dozgonej hospitalicyi.

I znów cyfry najlepiej przedstawiają nam tolerancyę religijną Bonifratrów. W r. 1901 do 16 szpitali, należących do prowincyi austryacko-czeskiej, przyjęto 19 452 chorych. Z nich było: ewangelików 516, starokatolików 2, żydów 630, mahometan 6, 1 poganin i 9 bezwyznaniowych. Odnośne cyfry za rok 1909 wynosiły: 647 ew., 6 starokat., 589 żydów, 4 mahometan i 18 bezwyznaniowych. O tolerancyi zaś religijnej, specyalnie w krakowskim szpitalu, mówią cyfry wyżej przytoczone. Jakżeż marnymi wobec takich faktów wydać się muszą napaści wrogów Kościoła na zakony katolickie oraz dowodzenia na temat ich nietolerancyi i bezużyteczności.

* * *

O. Laetus Bernatek po 18 latach pracy w konwencie krakowskim, którego jest prawdziwym odnowicielem, ustąpił, udając się po przeszło czterdziestu latach pracy czynnej w zakonie w dobrze zasłużony stan spoczynku. Kraków pomny niespożytych zasług, jako człowieka, który zainicyował i przeprowadził budowę nowego szpitala, żegnał go z prawdziwym żalem i zachował na zawsze we wdzięcznej pamięci. Ten Czech rodowity dał nam przykład tego, co świeci nieobecnością w naszym charakterze — przykład spokojnej lecz żelaznej wytrwałości. Szpital, który zbudował, walcząc z tylu różnorakiemi trudnościami, jest dlań pomnikiem „aere perennius"!

Ustąpiwszy w 1908 roku, O. Laetus uczynił niesłychanie wiele dla krakowskiego konwentu, ale jeszcze nie wszystko. Toteż jego następca, O. Homobonus Kyowsky, człowiek i zakonnik tej samej miary, co poprzednik, zostawszy prezesem, zabrał się do pracy.

Śliczny, późno barokowy kościół przy konwencie, założony przez OO. Trynitarzy w 1689 r. w ciągu lat ostatnich na zewnątrz tak był podniszczał, że tylko było koniecznie przystąpić do jego odnowienia. O. Homobonus, idąc za przykładem poprzednika nie zawachał się przystąpić do restauracyi kościoła, chociaż pochłonęła ona kwotę 35 tysięcy K. Dzieła dokonał z pomocą subwencyi Sejmu krajowego, Rady m. Krakowa, oraz datków od księżnej Konstancyi Sanguszkowej i hr. Andrzejowej Potockiej, tych niewiast, które zawsze spieszą tam, gdzie wzywa je nędza ludzka i pomnożenie chwały Bożej. Pomimo jednak tej pomocy pozostał przeorowi dług za restauracyę kościoła, który wraz z resztą długu, ciężącego jeszcze na szpitalu, wynosi poważną kwotę 48 tysięcy K. Gdy rozmawiając pewnego razu z O. Homobonusem napomknąłem, że spłacenie tego długu musi sprawić mu niemałą troskę, odparł z prostotą i przekonaniem, na jakie zdobyć się może tylko zakonnik katolicki: „Tak jest! Ale wierzę, iż Pan Bóg i dobrzy ludzie mnie nie opuszczą!"

Głęboką jest wiara tego zakonnika i zawiedzioną być nie może. Dobrzy ludzie szczególniej w Krakowie i jego najbliższej okolicy, skąd głównie rekrutują się chorzy szpitala Bonifratrów — znaleźć się muszą, źródła jałmużny, jeżeli dla kogo — to dla Bonifratrów wyschnąć nie powinno. Każdy grosz im dany jest nietylko datkiem miłosiernym, ale także przyczynia się do zwalczania strasznej towarzyskiej nędzy — choroby — a tem samem spełnia zadanie społeczne. Jałmużna dana Bonifratrom ma więc wszystkie cechy praktycznego altruizmu.

Obecny przeor postanowił również jedną wielce doniosłą sprawę przeprowadzić. Zamierza on mianowicie nabyć w okolicach Krakowa niewielki folwarczek, aby przenieść tam małe gospodarstwo, jakie Bonifratrzy mają przy konwencie, oraz założyć „dom dla rekonwalescentów" dla 24 ozdrowieńców. Przytem domu pragnie on założyć także pensyonat dla samotnych starszych lub chorowitych osób z inteligencyi, które, nie mając wcale odpowiedniej opieki domowej i pielęgnacyi, znalazłyby ją właśnie w tym pensyonacie. I w tym wypadku także — wolno mieć i nadzieję — zabiegi O. Homobonusa spotkają się z poparciem szerokich sfer inteligencyi, poniekąd interesowanej bezpośrednio w sprawie takiego pensyonatu.

* * *

Zarówno O. Laetus Bernatek jak i O. Homobonus Kyowsky jeszcze inną, ciężką troskę mieli na głowie. Dążyli oni, względnie dążą do tego, aby ściągnąć jak najwięcej Polaków do zakonu. Niestety usiłowania ich w tym kierunku nie przyniosły prawie wcale owoców a Bonifratrzy, pracujący w Krakowie i Zebrzydowicach — to Czesi — z bardzo małą domieszką Polaków, przeważnie ze Śląska.

O. K. Czajkowski T. J., pisząc o trzechsetletnim jubileuszu Bonifratrów w Krakowie, tak się wyraził:

„Bonifratrzy żadnego zasiłku od nas nie wyglądają tak pilnie, jak dopływu ochotników pod ich chorągiew miłosierdzia, aby z rodaków naszych wychować nam Bonifratrów naprzód dla Krakowa, a potem dla wskrzeszonej znowu polskiej prowincyi".

Kończę życzeniem, podzielanem niezawodnie przez wszystkich: obyśmy jaknajprędzej tej chwili mogli się doczekać! *J. T.*

*) Obecny stan konwentów zakonu Braci Miłosierdzia w całym świecie jest taki: 108 szpitali z 14 000 łóżkami dla chorych i 1600 braci zakonnych.

*) Koszta lekarstw, opatrunków etc. obliczone są wedle normy „pauperum" tj. 50 prc. taniej, niż w aptece.

Dalej „Rudery Krakowskie".

Otrzymujemy od p. R. następujące pismo:

Na wywody p. Franciszka Kleina odpowiadam tylko do rzeczy co następuje:

W całej pełni podtrzymuję to, co wczoraj napisałem, że objaśnienia jego, dotyczące regulacyi miasta, nie zgadzają się wcale z prawdą, a dziś dodaję, że w biurze regulacyi pracuje się normalnie. Jeżeli jednak ktoś twierdzi, że się pracuje niewłaściwie, to jego rzeczą jest stawić na to dowody, gdzie i kiedy się to stało; podobnie jak, jeżeli kto jest uczciwym, nie będzie on dowodził swej uczciwości, tylko jeżeli się go chce skarcić, to trzeba jemu dowieść winy. Zresztą stawiam przeciwnikowi do woli przekonać się w biurze regulacyi miasta o zupełnej niesłuszności swych zarzutów na przeróżnych planach, nie będących tajemnicą urzędową, ale wtedy powinien zobowiązać się do odwołania zarzutów.

Na przytoczone przez przeciwnika „fakty" odpowiadam po krótce. Najprzód o tym „fakcie", żeby „władze miejskie powzięły zamiar przeprowadzenia regulacyi naszego miasta" nic mi nie wiadomo; nawet najmniejszego planu regulacyjnego nie ustawia się, jeżeli on nie jest wywołany jakąś zamierzoną budowlą i to, gdy się interesenci o wyznaczenie linii regulacyjnej dopominają! Dalsze więc przypuszczenia mego przeciwnika same przez się upadają; jak zaś on mało jest o ustroju w zarządzie miejskim poinformowany, widać z tego, iż mnie obdarza tytułem „głównego referenta", kiedy nim ani nie jestem ani nie bywam i dlatego, za nieprzeprowadzenie projektów winować mię nie należy.

Autorstwa projektu rozszerzenia częściowego na 2 metry ulicy Szewskiej się nie zapieram i dziś stanowczo uważam za klęskę dla Krakowa, że do tego zapewne nie przyjdzie. Gdyby przeciwnik mój z odbitką opinii mej w tej sprawie się był zaznajomił, możeby do innego przyszedł przekonania; jak to samo o 24 przeciwnikach tej myśli w Radzie miasta śmiem twierdzić, że z nichby się przeważająca większość wytworzyła, gdyby ich był zawczasu przezemnie dla nich przeznaczony przedruk mej opinii doszedł, co się dla niezależnych odemnie powodów nie stało. Bardzo wiele, że za tą na czasie będącą myślą, bez bliższej informacyi odemnie, już się 19 członków Rady miejskiej oświadczyło. Jestem aż nadto przekonany, iż każdy rzeczywisty znawca na polu budowy miast powinienby się do mej opinii przychylić.

Co do trzeciego „faktu" zarzucam p. Krytykowi, że żadnego planu na rozszerzenie ul. Siennej w ostatnich latach się nie ustawiało; a więc i ten „fakt" okazuje się nieuzasadnionym. Co do zabudowań przy kościółku św. Idziego umywam ręce w niewinności, bo mnie tu jeszcze nie było.

Co do innych alarmujących wieści, nic nie szkodzi, że się one pojawiają w prasie, bo gdyby taka piecza nad miastem naszem wcześniej się była rozpostarła, zapewneby tyle cennych zabytków z powierzchni dotąd nie zniknęło; ale niech te alarmy będą uzasadnione! Na przyszłość może być publiczność przekonaną, że ze strony biura regulacyi miasta stanie się zapewne wszystko możliwe, ażeby się nic wykraczającego przeciwko zasadom utrzymania starożytnego wyglądu Śródmieścia nie stało. Jak zaś obecnie pojmuje się to trudne zadanie, będę miał sposobność omówić obszerniej w przyszłym tygodniu na zjeździe techników. Co do Wrocławia niech Krytyk nie przekręca słów moich, gdyż pomiędzy memi wzmiankami o Wrocławiu a podsuwanem mi przez Krytyka idealizowaniem tego miasta widać zbyt rażącą różnicę.

Kraków, d. 5/9 1912 r. *Jan Rakowicz.*

* * *

Powyższe pismo przesłaliśmy p. Drowi Fr. Kleinowi, na które otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Nie chcąc długo odpowiadać na bezprzedmiotowe sprostowania p. Rak., pominąwszy także niegrzeczny ton powyższego pisma, pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę na rażące sprzeczności, jakie w niem zachodzą. Zaprzecza np. p. Rak, jakoby władze miejskie powzięły zamiar przeprowadzenia regulacyi miasta i mówi, że „mu nic o tem nie wiadomo". Tymczasem czegoż dowodzi nieudały projekt rozszerzenia ul. Szewskiej i podobny zamiar co do ul. Siennej, który jest publiczną tajemnicą miasta — dalej czegóż dowodzą wszystkie inne fakty przytoczone poprzednio przezemnie (co do ul. Kanoniczej, Senackiej, Poselskiej, św. Tomasza itd.) jak właśnie tego, że władze miejskie nietylko mają zamiar przeprowadzenia regulacyi miasta, ale że tę regulacyę istotnie przeprowadzają. Czegóż dowodzi wreszcie sam fakt istnienia biura regulacyi miasta — o którem kilkakrotnie wspomina p. Rak. w swem „sprostowaniu" — a którego właśnie sam jest naczelnikiem. Niewiadomo czy to jest prosta nieświadomość, a wtedy p. Rak. nie wie o najważniejszych pracach w swoim biurze — czy rozmyślne przedstawianie faktów w innem świetle.

Jak widzimy p. Rak. nie może zrozumieć, że tego rodzaju pełne rażących sprzeczności, bezprzedmiotowe „sprostowania", niczego w rzeczywistości nie prostujące — mocno ośmieszają władze miejskie.

Franciszek Klein.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Ks. Skarga w niemieckim dramacie. Leszno, jedno z większych miast Ks. Poznańskiego, jest gniazdem wojującego hakatyzmu. Ów wojujący hakatyzm znalazł nowego barda. Nakładem księgarni niemieckiej Ebbeckera w Lesznie pojawił się przed kilkoma laty w druku dramat niejakiego Hansa von Hausen, p. t. „Nowa nauka" (Die neue Lehre), o którym teraz ze względu na jubileusz Skargi warto wspomnieć. Autor zaczerpnął treść do swego utworu z dziejów walk religijnych w Polsce w końcu XVI stulecia. By zaś czytelnik niemiecki nie wątpił, jaki duch ożywia to „dzieło", poświęcił swoją wierszowaną elukubracyę „wszystkim Niemcom, którym na seryo i święcie chodzi o odparcie powrotu Jezuitów, z pamięcią na wielkiego Niemiec nieboszczyka, Ottona ks. Bismarcka"...

V. Hausen ma jedną wspólną cechę z Szekspirem: lekce sobie waży prawdę historyczną. Piotra Skargę umieszcza na dworze Zygmunta Augusta, każe słuchać wyrzekań Skargi na ostatniego Jagiellona papieżowi Sykstusowi V, choć ten wstąpił na stolicę apostolską w kilkanaście lat po śmierci tego króla.

Zawiera natomiast dowód innego rodzaju uzdolnienia. Pan v. Hausen okazał się w swej elukubracyi wcale niepospolitym potwarcą. — Piotra Skargę natchnionego kaznodzieję, rozumnego obywatela, miłującego Ojczyznę nadewszystko, opiekuna ubogich i maluczkich — przedstawia jako chytrego i podstępnego Jezuitę, który dla wrogów Kościoła skrytobójczą truciznę nosi w fałdach sukni zakonnej. Radziwiłł Czarny tylko dzięki wyjątkowo silnej naturze, przemaga działanie jadu i jak tego wymaga moralność hakatystyczno-protestanckiego melodramatu, tryumfuje w V akcie nad „intrygami" czarnych charakterów, które uosobiają Commendoni, Lippoman, Skarga...

Eugeniusz Meller.

Dobry apetyt!

Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniecenia, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigułek rąbarbarowych Fellera z marką „Elsapillen“ przeciwkurczowych i krew polepszających. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbójcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroacya

---

pastewne, warzywne, kwiatowe **Nasiona** **Drzewka** owocowe, ozdobne **Róże** pienne, krzaczaste poleca **Zakład ogrodniczy św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, ul. Karmelicka L. 66.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. — Adres telegraficzny: Józefici Kraków — Telefon Nr. 112.

Pamiętniki polskiego chłopa,

pierwsze w literaturze polskiej, wydała Krakowska Drukarnia Nakładowa

pod tytułem:

JAN SŁOMKA
wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

Pamiętniki włościanina

od pańszczyzny do dni dzisiejszych

Książka ta, do której przedmowę napisał Prof. Uniw. **Dr. Franciszek Bujak**, na blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracyi z natury. — **Cena K. 1·80.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej Kraków, Kopernika l. 8

Pożyczę na hipotekę 10.000 koron

w całości lub w części. — Kupię parcelę budowlaną lub mniejszą realność w Krakowie. — Sprzedam realność w śródmieściu w Krakowie oraz majątek ziemski pod Krakowem obszaru 280 mórg z gorzelnią Wiadomości udzieli w godzinach urzędowych kancelarya adwokata **Dra Karola Łepkowskiego, Kraków Poselska 9**

ARTYST. LITOGRAFIA Fran. ZIELINSKIEGO

Kraków ul. św Marka l. 16.

Poleca najuprzejmiej:

bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, etykiety, plakaty, obrazy świętych, dyplomy, tablice naukowe, plany, autografie, i t. d.

Długoletnia ma praca w pierwszorzędnych zakładach: w Dreźnie, Berlinie, Pradze i Wiedniu daje gwarancyę, że wykonanie zamówień odpowie w zupełności artystycznym wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności

---

Kto przyjmie

do siebie inteligentną pannę, sierotę, temu będzie ona wdzięczną i całem sercem oddaną. »Nadzieja« poste-restante Kraków I. za okazaniem kwitu inseratowego. 1149 1

Pożyczki osobiste

od 4 — 6% od 200 K. wzwyż bez poręczenia na miesięczne spłaty po 4 K. dla osób każdego stanu szybko i dyskretnie przeprowadza Philip Feld Dom bankowo-giełdowy, Budapeszt VII, Rakóczi ut Nr. 71. 1151 8

Mleko wyborowe

prosto od krowy, jedyne dla niemowląt i chorych. Zamawiać można ul Lubicz l. 2, parter na prawo. 1129

PRAWDZIWY ZEGAREK NIKLOWY

anker-remontoirowy systemu Roskopf-Patent ur. 1000 R

otwarty w dobrze zawierającej się kopercie niklowej zaopatrzony w plombę ochronną z pięknemi wypukłemi figurami np. kołownik, okręt, kolej żelazna, rolnik, jeździec, górnik, ogrodnik, żniwa, z tarczą emaliowaną i skazówkami na sekundy, dokładnie uregulowany K. 5·20. Żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub pieniądze z powrotem Wysyłka za zaliczką przez najzdolniejszą firmę światową, pierwszą fabrykę zegarków, HANNS KONRAD c. i k. nadworny dostawca, Brüx, Nr. 2618. (Czechy).



K 5·20.

Katalog główny z 4000 rycin na życzenie każdemu darmo i franko.

„Singera“ „66“

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„Singera“ maszyny

nabywa można li tylko w naszych składach.

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprzeciw Teatru Miejskiego,

Filie: Tarnów Wałowa 13, Nowy Sącz Jagiellońska 26, Chrzanów Mickiewicz 13 Sanok Jagiellońska 49/55, Kazimierz Wolnica 11.

Baczność! Baczność!



Precz z blagą!

Dla cierpiących na **PRZEPUKLINĘ** i to w najcięższych wypadkach bez najmniejszego bolu wprowadza i wykonuje według kanału przepuklinowego

Zakład Bandażo-Ortopedyczny

H. Bogdanowicz

Kraków, Floryańska 9/b

poleca również sznurówki i pasy brzuszne, przyrządy do równania różnych części ciała. Dla Pań damska obsługa.

Na żądanie mogę przybyć osobiście.

Cesarsko i Królewski
Dostawca Dworu.

Arcyksiążęcy dostawca

Na sezon!!

Paltoty zimowe, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe, i suknie damskie wszelkich rodzajów, w całości wraz z podszewką i watowaniem farbuje się, jak nowe lub czyści chemicznie i dostarcza prasowane zupełnie gotowe do noszenia. 1101 2

System Fluss! Specyalność: odnawia wszystko!

Farbiarnia sukien jedwabnych i piór - strusich we wszystkich kolorach -

Szybka dostawa! Znakomite wykonanie! Niskie ceny

Zygmunt FLUSS

Nadworna sztuczna farbiarnia i pralnia chemiczna.

Własne składy fabryczne: w Krakowie przy ul. św. Krzyża l. 7. i przy ul. Karmelickiej l. 10 Fabryka Berno.

Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.
Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“ Piotra Mikolascha

Lwów, ul. Kopernika L. 1.

Wyrabia i poleca:

SYRUP

Sulfoguajacolowy

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co [illegible] **Syrup sulfoguajakolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko 2·— kor. Syrup** [illegible] **Wydaje się wyroby te tylko na** [illegible] **— Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie** [illegible] **Ostrzega się przed** [illegible]

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1 września 1912 r. otworzyliśmy pod firmą

Z. Zawadzki & I. Bulicz

pierwsze polskiei katolicke

Biuro spedycyjno-komisowe i zakład przewozu mebli
w Krakowie, ulica Bracka l. 5.

i wykonujemy wszelkie czynności w zakres tego rodzaju przedsiębiorstwa wchodzące, jako to: dostawę, ekspedycyę i oclenie przesyłek kolejowych, przewóz urządzeń domowych wozami patentowanemi w miejscu i na prowincyi, w końcu opakowanie, oraz przechowanie mebli przez czas dłuższy lub krótszy, w specyalnie do tego celu urządzonym magazynie.

Długoletnie doświadczenie i rutyna nabyta we wszystkich gałęziach tego rodzaju przedsiębiorstwa, oraz odpowiedni personal, jak niemniej dostateczna ilość, wozów meblowych i ciężarowych, dają nam możność wykonywać wszelkie otrzymane zlecenia ku najzupełniejszemu zadowoleniu naszych P. T. Klientów.

Polecając nasze biuro łaskawym względm P. T Publiczności, kreślimy się 1128
z wysokiem poważaniem
L. Zawadzki & I. Bulicz.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze do łóżek

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego K. 2·40, najlepszego **pół białego** K. 2·80, białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12 — **Przy odbiorze 5 kg. franco.**

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu, **1 pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. szeroka **wraz z dwoma poduszkami**, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K. 16. **półpuchem** K. 20, **puchem** K. 24; **pojedyncze pierzyny** K. 10, 12, 13, 16. **poduszki** K. 3, 3·50, i 4; **pierzyny** 2 m. długie, 140 cm. szerokie K. 13, K. 14·70, K. 17·80, i K. 21.—; **poduszki** 90 cm. długie 70 cm. szerokie K. 4·50, 5·20, i 5·70, piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie 116 cm. szerokie K. 12·80, K. 14·80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISH w Deschenitz, Nr. 865. Cechy.

Zmiana lokalu! Zmiana lokalu!

W. SZNAJDROWICZ

KUŚNIERZ

W KRAKOWIE, RYNEK GŁOWNY 9, SKLEP FRONTOWY NA I. PIĘTRZE.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe, zaopatrzony skład i pracownie jakoto: Futra damskie, Żakietki, Saka futrzane, Peleryny, Kolie, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Marynarki, Switki, Surduty, Bekiesze i Dohy, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, oraz wielki wybór Serdaków i Peleryn angielskich. Zamówienia wykonuje się z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki oraz pokrycia futer i w tym celu magazyn posiada wielki **wybór materyałów** z fabryk krajowych, jak również angielskich.

Przez Biuro umieszczeń przy Stowarzyszeniu Nauczycielek

Kraków, Karmelicka 32, I p.

poszukują posad

Nauczycielki Polki i Cudzoziemki z wyższem i średniem wykształceniem, bony polki, niemki i francuzki.

W tym roku jubileuszowym czytajmy wszyscy

Dzieła X. Piotra Skargi

Najnowsze tanie i popularne wydanie zaopatryone życiorysem oraz dokładnymi objaśnieniami niezmienionego tekstu przygotowała

Krakowska Drukarnia Nakładowa:

Żywoty świętych Polskich (ŚŚ. Wojciech, Jędrzej Żórawek Stanisław Biskup, Jadwiga Jacek, Salomea, Kunegunda, Jan Kanty, Kazimierz Królewicz i Stanisław Kostka Cena 60 hal.

II. Wybór pism Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żołnierskie, Kazania na niedzielę i święta, Bractwo miłos. Kazania przygodne i inne. Cena 80 h.

III. Wybór żywotów świętych STAREGO I NOWEGO ZAKONU Job św. Eliasz, Prorok, Judyta wdowa, oraz ŚŚ. Anna, Józef, Paweł, Jan Ewangielista, Zofia, Cecylia, Barbara, Antoni pustelnik, Aleksy, Grzegorz Wielki, Wacław, Stefan, Franciszek z Asyżu Katarzyna ze Sieny Cena 1 kor.

Nabywać można we wszystkich trafikach oraz wprost **w Krakowskiej Drukarni Nakładowej** Kraków, Kopernika 8.

105

Zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany

JAN OREMUS

Kraków, ulica Długa l. 7.

Skorowidz przemysłowo-handlowy Król. Galicyi

II. wydanie

opuścił prasę. Do nabycia po 6 kor. egzemplarz oprawny, 5 kor. egzemplarz broszurowany.

Zamówienia wprost do Biura Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, ul. Pańska 11.

Piękność twarzy cudną cerę,

zniknięcie zmarszczek, piegów, plam, wągrów, pryszczów nieczystości skóry osiągnąć można tylko przez aparat

„AMO“

patentowany. Używanie tegoż nadaje świeżą i różową cerę, gdyż wszelkie nieczystości kwitnące psujące cerę, usuwa się naciskiem atmosferycznym. Precz z wszystkimi reklamowemi maściami. Tylko naturalne działanie aparatu „AMO“ może być skuteczne. Nie psujące cery środkami chemicznemi. Ceny aparatu 3 Kor. 60 hal.

Jeżeli nie poskutkuje, zwrot pieniędzy natychmiast.

Tylko „Amo“ aparaty opatrzone są regulatorem.

Świadectwo: Z mnóstwa listów z podziękowaniem podajemy jeden jako najcharakterystyczniejszy!

Wielmożny Panie! Zamówiłem aparat „AMO“ prawie przez żart jak się zamawia różne środki na piękność, ale przyznam się że nie wierzyłem w skutek, bo myślałem: Spróbuję! Spotkał mnie jednak przyjemny zawód Już po pierwszem masażu, **po gruntowym wymyciu twarzy** ciepłą wodą i mydłem, aż zadziwiłem się, tyle nieczystości wprost z brudu, aparat ten z twarzy wyciągnął. Po kilku dniach cera pomimo, że zawsze byłem blady, zaczynała różowieć, wyrzuty zaczęły niknąć jeden za drugim wągry szczególnie na nosie znikały i co najdziwniejsze zmarszczki pod oczami i na czole znikały. Nie wiem jak mam podziękować i t. d.

Proszę przysłać dla mych znajomych, a mianowicie — dla (następują zamówienia M. B. Lwów, 12. stycznia 1911.



„ZOLA“

formuje nos, nadaje kształt prosty nosowi z garbkiem zadartemu, spłaszczonemu itd. Bezwarunkowa gwarancya, lub zwrot pieniędzy. Cena Kor. 3 40 hal. Do uregulowania na każdą długość nosa 5 Kor. Wysyła za nadesłaniem lub za zaliczką. Podać długość nosa. Nie fantazya lecz rzeczywista prawda.

Ostatnie podziękowanie

Miałam nos przypłaszczony, szpecił całą twarz, a po użyciu aparatu „Zola“ nos przybrał piękną, równą formę, że mnie znajomi nie poznawali. Dzięki serdeczne Emilia P. Lwów. **Szpecące włosy** z twarzy, rąk i t. p. usuwa bezboleśnie, bezdrażnienia skóry, z cebulkami raz na zawsze pod gwarancyą lub zwrot pieniędzy najnowsza metoda „Anti-pillose lepsza od elektrolizy. Cena 2 K.

Powyższe przedmioty wysyła za nadesłaniem pieniędzy opłatnie, zaś za zaliczką 65 hal drożej. Agencya:

„Stella“ Lwów, ul. Staszica 10. Filia w Krakowie ul. św. Filipa l. 22.

Dobre harmoniki K 5.—

Sprzedano więcej niż 200,000 sztuk żadne ryzyko! Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem.



Nr. 300 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24X12 cm K 5. Nr. 654 ¾ 8 klawiszy, 1 rejestr, 24 głosów, wielkość 28X14 cm. K 5.40. Nr. 305 ¾ 10 klawiszy, 2 rejestry. 50 głosów, wielkość 26X14 cm. K 6.40. Nr. 663 ¼ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31X15 cm. K 8. Nr. 685/2 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 28X16 cm. K 9.50.

Szkoła do samonauki do każd harmoniki gratis.

Wysyłkę uskutecznia za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

Hanns KONRAD

dom wysyłkowy towarów muzycznych BRÜX Nr. 2624 (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycin na życzenie każdemu za darmo i franko.



Broń myśliwską

znakomicie ostrzelaną w najlepszej jakości, dostarcza po najniższych cenach fabr. c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, Brüx nr. 2633

1123 (Czechy).

Dubeltówki Lancaster ze stalowemi lufami i wykładane srebrnymi paskami K. 46.— 62 67.50 72.— 79 50 i wyżej. Dubeltówki Hammerlego, samonaciągające się, bez kurków, nowy model, potrójne zamknięcie Greenera, zamek z bezpiecznikiem K. 115·—. Największy wybór w broni myśliwskiej i rewolwerach znajdzie Pan w mym katalogu głównym który wysyła się każdemu darmo i frank,

---

ODŚWIEŻANIE GARDEROBY

uskutecznia najładniej, najtaniej i najpunktualniej jedyna w Krakowie prawdziwa chemiczna pralnia i elektryczna fiarbiarnia

„TĘCZA“ w Krakowie

TELEFON Nr. 1471.

BIURA PRZYJĘCIA:

Długa 1 (gmach Izby handlowej) — ul. Karmelicka 1 — ul. Grodzka 51 — ul. św. Sebastyana 10 — ulica Floryańska 29

NOWOCZESNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNEJ FOTOGRAFII

ADAM DĘBIEC
W KRAKOWIE UL. BASZTOWA 18 (parter).

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, u[illegible]